

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

K. Skubiszewski, *Pieniądz na terytorium okupowanym*. Studium prawnomiędzynarodowe ze szczególnym uwzględnieniem praktyki niemieckiej. Poznań 1960, Instytut Zachodni, ss. 407

Fragment tej pracy pt. *Odpowiedzialność międzynarodowa za pieniądz okupacyjny* był publikowany na łamach „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” 1960, nr 2, s. 65—82.

Określając temat swej rozprawy, Skubiszewski podkreśla, że interesuje go zagadnienie prawne, związane z problematyką pieniądza na terytorium okupowanym podczas wojny. Autor podkreśla, że na tym zagadnieniu koncentruje wyłącznie swoją uwagę, pomijając wszelkie inne problemy prawa wojennego z tym zagadnieniem związane. Temat rozprawy jest nowatorski. We wstępie autor podkreśla, że brak jest pisanej normy prawnej regulującej zagadnienie pieniądza podczas okupacji wojennej. Brak również orzecznictwa sądów międzynarodowych w tym zakresie, a orzecznictwo sądów krajowych jest bardzo rozbieżne. Jest to tym bardziej znamienne, że zagadnienie pieniądza podczas okupacji wojennej koncentruje w sobie niejako esencjalne rysy polityki okupanta. Słusznie pisze Skubiszewski: „... w XX wieku pieniądz w ręku okupanta był narzędziem dużo skuteczniejszym niż rekwizycje, kontrybucje czy konfiskaty. Podczas II wojny światowej aparat finansowy odgrywał ogromną rolę w eksploatacji obszarów okupowanych przez Niemcy. Przesuwanie siły nabywczej na tych obszarach właśnie przy pomocy pieniądza było techniką eksploatacyjną o wiele skuteczniejszą niż rekwizycje, kontrybucje czy konfiskaty. Udoskonalona technika pieniądza kierowanego spowodowała, że Niemcom udało się włączyć potencjał gospodarczy obszarów okupowanych do niemieckiego wysiłku wojennego. Przy pomocy pieniądza kierowanego okupant stwarzał siłę nabywczą i uszczuplał — na swą korzyść — zasoby rzeczowe ludności w państwach okupowanych...” (s. 13—14).

Podstawę prawnej analizy tego zagadnienia stanowi dla Skubiszewskiego konwencja haska IV z 1907 r., a zwłaszcza ta jej część, która reguluje zasady okupacji wojennej. Określając swój punkt wyjścia, przypomina Skubiszewski, że „prawo wojenne zawsze reguluje uprawnienia i obowiązki państw uwikłanych w konflikt zbrojny. Charakter konfliktu jest tutaj obojętny. Prawo wojenne obowiązuje również wtenczas, gdy wojnę zaczęto wbrew prawu. Dlatego wojenne prawo o pieniądzu na terytorium okupowanym jest probierzem, ilekroć pragniemy ocenić legalność działań okupanta w interesującej nas sferze spraw pieniężnych...” (s. 22).

Omawiana rozprawa dzieli się na dwie części. Część I przedstawia praktykę okupantów wojennych odnośnie do sprawy pieniądza na zajęтым obcym terytorium państwowym. Część II poświęcona jest analizie prawnej tej praktyki i ustaleniu treści norm prawa międzynarodowego w zakresie pieniądza na obszarze okupowanym.

Część I obejmuje s. 25—147 tej cennej rozprawy. Jest to przedstawienie przepisów prawnych wydanych przez okupantów oraz praktyka różnych okupantów

w sprawach pieniężnych. Jest rzeczą oczywistą, że autor nie dał pełnej historii ekonomicznej spraw pieniężnych na okupowanym terytorium. Jak bowiem wynika z części II rozprawy, w prawie da się ustalić jedynie pewną ilość dość ogólnych norm regulujących to zagadnienie. Stąd wystarczyło, ażeby w części I — zawierającej przegląd stanów faktycznych — tylko określić i ustalić wydarzenia najważniejsze, bez wnikania w szczegóły. Znaczna część materiału faktycznego dotyczy okupacji niemieckich podczas obu wojen światowych. Podano przy tym także wystarczające wiadomości porównawcze o innych okupacjach. Nie jest rzeczą konieczną przedstawianie równie szczegółowych wywodów na temat okupacji innych niż niemieckie, ponieważ Niemcy w latach 1914—1918 i 1939—1945 wyczerpali chyba wszystkie metody i sposoby postępowania okupanta w sprawach pieniężnych. Pomysłowość okupanta niemieckiego była tak niezwykła, że jego działalność pokazuje zapewne wszystkie możliwe rozwiązania w zakresie spraw pieniężnych na okupowanym terytorium. Część I daje jasny obraz tego, co robili okupanci w zakresie pieniądza. Ze względu na konstrukcję rozprawy dobrze się stało, że cały materiał faktyczny został przez autora uporządkowany osobno, w dalszym ciągu rozprawy dokonuje autor analizy prawno-międzynarodowej, przy czym jedynie ogólnie odsyła do części I lub w kilku słowach streszcza to, co w części I dokładnie opisał.

Część II (s. 151—159) jest dla prawnika kluczową częścią rozprawy.

W rozdz. XII autor analizuje źródła prawa, dążąc do ustalenia norm, które pozwolą mu rozstrzygnąć problemy jego rozprawy. Napotyka przy tym na poważne trudności. Nie ma bowiem ani jednej normy pozytywnego prawa międzynarodowego, która wyraźnie zajmuje się pieniądzem na terytorium okupowanym. Wobec tego autor stosuje metodę interpretacji kilku ogólnych przepisów regulaminu haskiego i w ten sposób dedukuje normy prawne o pieniądzu. Następnie Skubiszewski bada, czy są przepisy prawa zwyczajowego. Ustala przy tym, że jest praktyka państw w tej dziedzinie i zastanawia się, czy nie wynikają z niej jednolite reguły działania uważane za powszechnie obowiązujące. Analiza praktyki ujawnia trudności, po pierwsze — dlatego, że jest ona rozbieżna, po drugie — dlatego, że nawet wówczas, gdy postępowanie okupantów jest jednolite, to bardzo często jest ono kwestionowane przez państwa okupowane.

Autor wyprowadza ostatecznie normy prawne regulujące sprawę pieniądza na terytorium okupowanym z następujących czterech przepisów konwencji haskiej IV: po pierwsze — klauzula Martensa; po drugie — okupant ma obowiązek powziąć „wszystkie będące w jego mocy środki, celem przywrócenia i zapewnienia, o ile to jest możliwe, „porządku i życia społecznego” w kraju zajęтым (art. 43 regulaminu); po trzecie — okupant powinien przestrzegać „z wyjątkiem bezwzględnych przeszkód, praw obowiązujących w tym kraju” (art. 43 regulaminu); po czwarte — poza wyjątkami wynikającymi z art. 48, 53 i 55 regulaminu, okupantowi nie wolno bogacić się na terytorium zajęтым (jest to zasada wynikająca z całości gospodarczych przepisów regulaminu).

W zakończeniu tego rozdziału autor ustala, że trzy rodzaje pieniądza mogą obiegać na terytorium okupowanym: pieniądz miejscowy, pieniądz własny okupanta, pieniądz okupacyjny. Oczywiście, „mogą obiegać” w sensie faktycznym. Te trzy rodzaje pieniądza są szczegółowo analizowane, z punktu widzenia prawnego w tej części rozprawy.

W rozdz. XIII Skubiszewski zajmuje się pieniądzem miejscowym na terytorium okupowanym. Podkreśla obowiązek okupanta do utrzymania tego pieniądza w obiegu. Z tym obowiązkiem łączy się inny obowiązek — okupant powinien

zezwolić na dalsze funkcjonowanie banku centralnego — aczkolwiek może poddać ten bank swemu nadzorowi). Okupant nie może ingerować w emisję pieniądza miejscowego, chyba że bank centralny działa w sposób niewłaściwy. Dopuszczalne są jedynie zmiany nieistotne w miejscowym systemie walutowym. Okupantowi nie wolno podrabiać pieniądza miejscowego. Sytuacja prawna majątku banku centralnego powinna być rozstrzygnięta według tych przepisów konwencji haskiej IV, które regulują zagadnienie własności.

W rozdz. XIV omówiony został obieg pieniądza własnego okupanta na terytorium okupowanym. Autor omawia tu problem braku pieniądza miejscowego, a dalej — zakres, w jakim okupant może wprowadzić własny pieniądz na terytorium okupowanym. Tutaj zawarta jest także analiza orzecznictwa sądów wewnętrznych w tej sprawie. Zagadnieniem istotnym jest — w jakim stopniu pieniądz własny okupanta korzysta z kursu przymusowego na terytorium okupowanym. Dalszym problemem jest utrzymanie granicy dewizowej pomiędzy terytorium państwowym okupanta a terytorium okupowanym.

Rozdz. XV jest pierwszym z rozdziałów poświęconych pieniądzwowi okupacyjnemu. Zagadnienie wprowadzenia tego pieniądza pojawia się ze względu na brak pieniądza miejscowego, niezdolność pieniądza własnego okupanta do zaspokojenia potrzeb obiegu miejscowego, czy wreszcie z tej racji, że nie jest korzystne z punktu widzenia okupanta, ażeby puścić w obieg na terytorium okupowanym jego własny pieniądz. Rozdział XV i następne — cała kwestia pieniądza okupacyjnego — stanowią najważniejszą część rozprawy Skubiszewskiego. Zagadnienie to jest sporne w orzecznictwie sądów wewnętrznych, w piśmiennictwie, jak wreszcie w praktyce państw. Jedni twierdzą, że okupant może wypuścić pieniądz okupacyjny, inni odmawiają mu tego uprawnienia. Skubiszewski — w oparciu o analizę konwencji haskiej IV — dochodzi do konkluzji sformułowanych w rozdziałach XVI, XVII i XVIII.

W rozdz. XVI omówiono warunki, w których okupant może puścić w obieg na terytorium zajęтым pieniądz nowy, pieniądz okupacyjny. Chodzi tutaj o taką sytuację, w której pieniądz okupacyjny obiega na zajęтым terytorium obok pieniądza miejscowego. W tym rozdziale autor analizuje i odrzuca teorię, według której uprawnienie okupanta do pokrywania jego kosztów okupacyjnych z terytorium zajętego było jednocześnie uprawnieniem do puszczania w obieg pieniądza okupacyjnego.

Rozdz. XVII jest poświęcony badaniu dalszych przyczyn wprowadzenia pieniądza okupacyjnego. Chodzi tutaj o przyczyny, które jednocześnie upoważniają okupanta do wycofania pieniądza miejscowego. Jednym z trudniejszych zagadnień jest sprawa częściowej ewakuacji banku centralnego z terytorium okupowanego. Skubiszewski w końcowym wywodzie wykazuje tutaj, że zmiany polityczne wprowadzane przez okupanta na terytorium zajęтым (jak np. zmiany terytorialne itp.) w żadnym przypadku nie mogą prowadzić do wycofania w sposób legalny pieniądza miejscowego.

W rozdz. XVIII omówione zostały niektóre szczegółowe zagadnienia związane z emisją pieniądza okupacyjnego (np. kwestia pokrycia, organizacja instytucji emisyjnych, problemy techniczne).

Sumując, należy stwierdzić, że cztery rozdziały poświęcone pieniądzwowi okupacyjnemu są szczególnie ważnym fragmentem rozprawy Skubiszewskiego. Dochodzi do tej grupy także rozdz. XXVI — najdłuższy w całej rozprawie — wyliczający obowiązki okupanta odnośnie do pieniądza w obiegu. Chodzi tu o obowiązki w stosunku do każdego pieniądza będącego prawnym środkiem płatniczym

podczas okupacji (pieniądz: miejscowy, własny okupanta, okupacyjny). Nawet jeśli okupant wprowadził nielegalnie pieniądz własny czy pieniądz okupacyjny, to w praktyce rzeczą ważniejszą, z punktu widzenia interesów gospodarczych zajętego kraju, będzie to, że okupant trzymać się będzie pewnego schematu postępowania, zgodnego z podstawowymi wymaganiami zdrowej polityki pieniężnej. Rozdz. XIX jest katalogiem tych obowiązków. Skubiszewski wyprowadza je z regulaminu haskiego. Uwagę prawnika przyciąga ostatni paragraf tego rozdziału, poświęcony skuteczności zapłat w pieniądzu innym niż miejscowy. Jest to problem, co do którego można by się zastanawiać, czy obok aspektu prawa cywilnego, ma on również aspekt prawa międzynarodowego. Odpowiedź autora rozprawy jest negatywna, lecz jej uzasadnienie wymagałoby zapewne wywodu co najmniej tak długiego, jak ten, który jest zawarty w rozprawie.

Rozdz. ostatni — XX — zajmuje się określeniem odpowiedzialności za pieniądz na terytorium okupowanym. Przez odpowiedzialność rozumie się przy tym obowiązek zapłacenia równowartości wycofanych z obiegu monet i banknotów, mających kurs przymusowy podczas okupacji. Ten problem odpowiedzialności wychodzi poza merytoryczne zagadnienie rozprawy i należy do działu prawa międzynarodowego, który zajmuje się odpowiedzialnością państw w ogóle. Autor był zmuszony wprowadzić ten rozdział do swej rozprawy z dwóch względów. Po pierwsze — rozprawa obejmuje całość prawa o pieniądzu pod okupacją. Po drugie — jak wynika z omawianego rozdziału, odpowiedzialność za pieniądz okupacyjny regulowana jest w każdym wypadku ad hoc. Najczęściej następuje to w formie narzucenia rozwiązań zwyciężonemu przez zwycięzcę i dlatego nie stosuje się tutaj — a przynajmniej nie stosuje się w każdym przypadku — ogólnych zasad prawa międzynarodowego w zakresie odpowiedzialności. Najwięcej miejsca w tym rozdziale zajęła sprawa odpowiedzialności za pieniądz okupacyjny i tutaj konieczny był wywód kazuistyczny.

To omówienie konstrukcji i treści rozprawy Skubiszewskiego nie jest bynajmniej jej streszczeniem. Jest to krótki przegląd jej bogatej i niezwykle skondensowanej treści. Należy przy tym zwrócić szczególną uwagę na rozdział zatytułowany „Wnioski” (s. 350—359), w którym Skubiszewski w 33 punktach przedstawia najważniejsze konkluzje, tak co do prawa, jak i co do faktycznego postępowania okupanta w sprawach dotyczących pieniądza. Wnioski te zawierają w pewnym zakresie również interesujący materiał de conventione ferenda.

Do szczegółowych zagadnień poruszonych w rozprawie Skubiszewskiego ustosunkują się zapewne specjaliści — prawnicy różnych specjalności, ekonomiści i zapewne specjaliści od historii gospodarczej. Niech mi wolno będzie tutaj ograniczyć się do kilku uwag o charakterze ogólnym.

Po pierwsze — rozprawa Skubiszewskiego obejmuje całość zagadnienia, jakkolwiek w części I koncentruje uwagę na praktyce niemieckiej, a w części II najczęściej do niej nawiązuje. Koncentracja uwagi na praktyce niemieckiej z okresu obu wojen światowych nie powoduje bowiem koncentracji uwagi autora tylko na tym wycinku zagadnienia. Trzeba bowiem uwzględnić, że wiadomości porównawcze — tj. omawiające praktykę innych okupantów XX w. są wystarczająco obszerne, a nadto — w praktyce niemieckiej widzimy chyba wszystkie warianty postępowania okupanta w zakresie spraw pieniądza na zajęтым terytorium.

Po drugie — Skubiszewski przedstawił prawo dotyczące pieniądza na terytorium okupowanym, opierając się na tej minimalnej ilości przepisów, jakie istnieją w prawie międzynarodowym. Na podkreślenie zasługuje, że nie istnieje ani jedna

norma prawa międzynarodowego, która by wyraźnie regulowała to zagadnienie. Skubiszewski wypełnia lukę w prawie, interpretując odpowiednie przepisy regulaminu haskiego. Wykonując to zadanie, autor był zmuszony często i szeroko sięgać do praktyki państw i do orzecznictwa sądów wewnętrznych. Zadanie to wykonał wzorowo i z wielkim nakładem pracy.

Po trzecie — tematem rozprawy jest zagadnienie, którego dotąd nikt nie opracował w nauce prawa międzynarodowego. Nie istnieje nawet ani jeden artykuł w encyklopediach czy w czasopismach fachowych na temat pieniądza na terytorium okupowanym. Podręczniki pomijają ten problem lub poruszają go lakonicznie, nieraz zaledwie w jednym zdaniu. Można podkreślić, że nawet w tak szczegółowym wykładzie prawa wojennego, jaki jest zawarty w tomie II Oppenheima-Lauterpachta, zagadnienie to znalazło się zaledwie w jednym odsyłaczu. Większość rozpraw monograficznych o okupacji wojennej pomija również sprawę pieniądza lub referuje ją bardzo krótko.

Po czwarte — na podstawie powyższych ustaleń można stwierdzić, że Skubiszewski dał zupełnie nowe opracowanie tematu, który dotąd nie doczekał się takiego monograficznego opracowania w literaturze prawa międzynarodowego. Metoda pracy Skubiszewskiego, jego bogaty warsztat naukowy, jego niezwykła dociekliwość i osiągnięte wyniki pozwalają stwierdzić, że jest to praca klasyczna, o trwałych wartościach naukowych.

Po piąte — rozprawa Skubiszewskiego nie ogranicza się do problematyki prawa międzynarodowego. Jest to niemożliwe ze względu na jej temat. Autor wkracza przy każdej normie prawnej w zagadnienia ekonomiki pieniądza. Tutaj wymagane są oceny i wskazówki ekonomisty. Omawiając wewnętrzne prawo okupacyjne, obowiązujące na poszczególnych zajętych obszarach, oraz dotycząc problematyki prawa cywilnego czy administracyjnego z dziedziny pieniądza — Skubiszewski przeprowadza jednocześnie badania z zakresu prawa porównawczego.

Po szóste — metoda pracy Skubiszewskiego zasługuje na szczególną uwagę. Można oczywiście oceniać tę metodę z różnych punktów wyjścia i zgłaszać do niej zastrzeżenia. Niemniej rozprawa Skubiszewskiego jest metodologicznie zwarta i konstrukcyjnie trudna do zakwestionowania.

W sumie naszej literaturze naukowej przybyła pozycja o niezwykłej wartości, pozycja, która ma zapewnione miejsce w światowej literaturze przedmiotu.

Alfons Klafkowski

"Polish Western Affairs" 1960, t. 1, nr 1, ss. 209

Problematyka polskich ziem zachodnich znajduje stale żywy oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego. Także zagraniczne ośrodki naukowe okazują zainteresowanie tym problemem. Dlatego niezwykle ważną kwestią jest należyte informowanie opinii publicznej Zachodu o polskim punkcie widzenia na zagadnienie ziem odzyskanych. Pilnym zadaniem jest udostępnienie sferom naukowym Zachodu wyników badań nauki polskiej nad tymi obszarami.

Zadania te ma spełniać nowy naukowy periodyk, jakim jest półrocznik „Polish Western Affairs”, którego pierwszy numer ukazał się w październiku ubiegłego roku. Pismo to jest wydawane przez Instytut Zachodni w Poznaniu, Instytut Śląski w Opolu, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, Instytut Bałtycki w Gdańsku, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe we Wrocławiu oraz Komisję Naukową Za-

chodniej Agencji Prasowej. Nowe czasopismo jest więc wspólnym organem placówek naukowych zajmujących się problematyką Ziem Zachodnich.

Siedziba reakcji "Polish Western Affairs" mieści się w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Naczelnym redaktorem jest prof. M. Sczaniecki, a członkami redakcji są dr B. Wiewióra i doc. J. Ziółkowski.

Pismo jest zasadniczo przeznaczone dla krajów Europy zachodniej oraz Ameryki i publikuje prace w języku angielskim, francuskim i niemieckim. Wachlarz zagadnień, jakie zamierza poruszać redakcja, obejmuje całokształt spraw dotyczących polskich ziem zachodnich. Historyczne, prawne, ekonomiczne i polityczne argumenty świadczą o prawach Polski do terenów na wschód od Odry i Nysy znajdują — według zapowiedzi redakcji — na łamach "Polish Western Affairs" pełne omówienie. Przemiany demograficzne, ekonomiczne i kulturalne, jakie nastąpiły po objęciu tych ziem przez Polskę, będą przedstawione w "Polish Western Affaire" w formie naukowych opracowań. Dlatego pismo to, wydawane przez wszystkie ośrodki naukowe, których działalność koncentruje się na ziemiach zachodnich, będzie zarazem miejscem ogłaszania wyników prac badawczych naukowców z tych placówek. Współpraca uczonych na polu popularyzacji wiedzy o ziemiach zachodnich jest szczególnie ważna gdy chodzi o przekazywanie informacji dla czytelnika z państw Europy zachodniej i Ameryki. Bowiern tam właśnie czytelnik interesujący się zachodnimi obszarami Polski otrzymuje często niewłaściwe lub wręcz fałszywe naświetlenie problemów. Zachodniemieckie ośrodki tzw. „Ostforschung” rozwijają ożywioną działalność w szerzeniu rewizjonistycznych i antypolskich poglądów na temat byłych wschodnich ziem niemieckich, specjalizując się w podważaniu ostateczności i nienaruszalności granicy polsko-niemieckiej. Dlatego więc profil "Polish Western Affairs" uwzględnić będzie w poważnym stopniu publikacje dotyczące zwalczania poglądów rewizjonistycznych i polemiki z nimi.

"Polish Western Affairs" jest niejako kontynuatorem i spadkobiercą tradycji "Western Review" z 1947 r. i "Revue Occidentale" z 1948 r. — periodyków wydawanych przez Instytut Zachodni w celu popularyzacji za granicą zagadnień polskich ziem zachodnich.

Zawartość pierwszego numeru potwierdza, że powyższe cele, jakie stawia sobie pismo, znajdują odzwierciedlenie w doborze publikowanych materiałów. Numer otwierają cztery obszernie artykuły. Pierwszy z nich, prof. A. Gieysztor, omawia powstanie państwa polskiego w X w. Z kolei doc. J. Ziółkowski przedstawia ekonomiczny rozwój ziem zachodnich. Autor dokonuje na tle ekonomicznego znaczenia byłych wschodnich terytoriów niemieckich dla Rzeszy przegląd rozwoju najważniejszych dziedzin gospodarki na tych samych obszarach po przywróceniu ich Polsce. Praca, bogato udokumentowana danymi statycznymi, ukazuje rozwój gospodarczy tych ziem po objęciu ich przez Polskę. Polemice z tezami zawartymi w znanej rewizjonistycznej pracy *Das ostliche Deutschland* poświęcony jest zbiorowy artykuł M. Sczanieckiego, B. Wiewióry, Z. Nowaka i J. Ziółkowskiego. Część historyczną tej książki omawia M. Sczaniecki, rewizjonizm na polu prawnomiędzynarodowym odwołania B. Wiewióra, a część ekonomiczną, demograficzną i socjologiczną *Das östliche Deutschland* omawiają Z. Nowak i J. Ziółkowski. Serię artykułów tego numeru zamyka praca R. Staniewicza dotycząca działalności V kolony niemieckiej w Polsce. Jest to zarazem recenzja książki holenderskiego uczonego L. de Jonga, traktującej o działalności V kolony niemieckiej.

Obszerny dział polemiki i recenzji zawiera między innymi list otwarty prof. W. J. Wagnera z uniwersytetu Notre Dame w Indianie (USA) skierowany do członka Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych C. Reece'a, będący polemiką

z poglądami adresata, który w jednym ze swych przemówień przed Kongresem Stanów Zjednoczonych wypowiedział się przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Prof. W. J. Wagner, wykazując gruntowną znajomość poruszanego tematu, udowadnia na podstawie danych historycznych i analizy rozwoju politycznego tezę o słuszności i ostateczności obecnej granicy polsko-niemieckiej.

W 1956 r. duże poruszenie wśród opinii publicznej Zachodu, a zwłaszcza wśród środowisk odwetowych Niemiec Federalnych, wywołała książka znanej uczzonej angielskiej E. Wiskemann pt. *Germany's Eastern Neighbours*, uznająca słuszność powojennych zmian terytorialnych w Europie środkowej, jakie zostały dokonane na mocy Układu poczdamskiego. To stanowisko spotkało się z gwałtowną reakcją ze strony kół zachodnioniemieckich. Z. Kulak omawia takie dwie niemieckie publikacje polemizujące z książką E. Wiskemann.

W tym samym dziale J. Krasucki dokonuje przeglądu niektórych pozycji traktujących o historii Reichswehry i militarystyce pruskiej. L. Kosiński recenzuje zagraniczne prace z zakresu demografii polskich ziem zachodnich. Rewizjonistyczne publikacje z dziedziny prawa międzynarodowego, a mianowicie H. Raschhofera *Die Sudetenfrage* i K. Rabla *Die gegenwärtige völkerrechtliche Lage der deutschen Ostgebiete* omawia B. Wiewióra. Recenzent zwraca szczególną uwagę na fakt, że ukazywanie się tego rodzaju prac w Niemczech Zachodnich jest dowodem, że w niektórych środowiskach nie zrezygnowano jeszcze z myśli o kontynuowaniu zaborczej polityki Rzeszy Niemieckiej.

Dział kroniki czasopisma wypełnia prawie całkowicie praca J. Sobczaka, wyliczająca ośrodki tzw. „Ostforschung” w NRF.

Kończąc to pobieżne omówienie treści nowo powstałego pisma, można na podstawie zawartych tam prac i różnorodności poruszanej tematyki postawić pomyślnie horoskopy co do roli, jaką odegra „Polish Western Affairs” w utrwaleniu i przekazywaniu wiedzy o polskich ziemiach zachodnich.

Józef Muszyński

Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów. Wstęp i opracowanie L. Gelberga, t. III, Warszawa 1960, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 571

Wydana niedawno trzecia część wyboru dokumentów *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna* stanowi ostatni tom całości, której wydawanie rozpoczęto w 1954 r.

Biorąc pod uwagę, że wydany przed wojną zbiór źródeł prof. B. Winiarskiego uległ w pewnym sensie dezaktualizacji, a ponadto jest na rynku księgarskim niedostępny, inicjatywa wydania nowej tego rodzaju pracy jest niewątpliwie celowa i zasługuje na jak najpozytywniejszą ocenę. Autor nowego wyboru przyjął jednak inną koncepcję, a mianowicie nie ograniczył się wyłącznie do uwzględnienia źródeł prawa międzynarodowego w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz poszerzył wybór o źródła do historii dyplomacji.

Tego rodzaju podejście zwiększyło jeszcze bardziej trudności, jakie wyłaniają się zazwyczaj przy opracowywaniu tego rodzaju publikacji. Wybór bowiem musiał być dokonany z materiału jakościowo złożonego. Wynikał stąd postulat zachowania proporcji między źródłami prawa międzynarodowego a źródłami do historii

dyploMACji, które nie zawsze mają bezpośrednie znaczenie dla nauki prawa międzynarodowego.

Inną trudność powodowała konieczność dokonania wyboru poszczególnych tekstów z niezwykle bogatego materiału, jakiego dostarcza każdego roku międzynarodowa praktyka państw. Ta okoliczność wysunęła drugi, bardzo ważny postulat — reprezentatywności wybranych materiałów. Zgodnie z tym wymogiem, zbiór tekstów, siłą rzeczy ograniczony objętościowo, powinien zawierać dokumenty najbardziej typowe dla poszczególnych form obrotu międzynarodowego, tak aby czytelnik mógł na podstawie zamieszczonych tekstów wyrobić sobie syntetyczny obraz charakteru i form stosunków międzynarodowych oraz regulujących je norm prawnych.

W jakim stopniu postulaty te zostały zrealizowane w recenzowanym zbiorze?

O ile drugi tom wyboru nasuwał szereg zastrzeżeń ze względu na zagubienie właściwych proporcji między źródłami prawa międzynarodowego a źródłami do historii dyploMACji na niekorzyść pierwszych, to trzeci tom wydaje się być pod tym względem bez zarzutu.

Tom rozpoczynają dokumenty drugiej wojny światowej. Oprócz znanych tekstów aktów, które konstituowały antyhitlerowską koalicję państw w czasie wojny, znaleźć tu można wiele dokumentów stosunkowo mało znanych i udostępionych po raz pierwszy w języku polskim, jak np. układy rozejmowe w 1940 r. między Francją i Niemcami, układ między ZSRR i Finlandią z 1940 r. w sprawie Wysp Alandzkich, układ o przyjaźni i nieagresji z 1941 r. między ZSRR i Jugosławią i inne. Za pozytywne należy uznać także wyeksponowanie materiałów polskich z tego okresu przez umieszczenie m. in. układu polsko-radzieckiego z 1941 r., deklaracji Stalin—Sikorski z tego samego roku, oświadczenia radzieckiego ze stycznia 1944 r. w sprawie stosunków polsko-radzieckich.

Dalszą grupę dokumentów stanowią akty o likwidacji skutków wojny, w pierwszym rzędzie dotyczące problemów związanych z okupacją Niemiec i traktatem pokoju z Włochami. Materiały z późniejszego okresu uwzględniają w zasadzie wszystkie ważniejsze wydarzenia polityczne: naruszenie przez państwa zachodnie zobowiązań sojuszniczych, utworzenie dwóch państw niemieckich, powstanie Chińskiej Republiki Ludowej, tworzenie bloków imperialistycznych, agresja w Korei i w Wietnamie, walka o bezpieczeństwo zbiorowe, ruch narodowyzwoleńczy, konferencje czterech mocarstw i wiele innych.

O ile powyższa sprawa nie nasuwa poważniejszych wątpliwości, to jednak zastrzeżenia budzi reprezentatywność zamieszczonych w zbiorze dokumentów.

1. Na ogólną liczbę 160 dokumentów — 152 dotyczą lat 1940—1956, zaledwie 8 zaś lat 1957—1959: w tym 2 dotyczące doktryny Eisenhowera i 3 dotyczące problemu utworzenia strefy bezatomowej w Europie. Nie negując bynajmniej celowości zamieszczenia w zbiorze tych materiałów, nie trudno stwierdzić, że dyploMACja tego okresu bogata jest w szereg innych, równie ważnych dokumentów.

2. Niektóre problemy szczególnie ważne wypadły z pola widzenia autora zbioru. Wśród nich znalazło się m. in. rozbrojenie. Rozumiejąc dobrze intencje autora zmierzającego raczej do nieuwzględniania projektów składanych przez państwa w celu uregulowania różnych problemów międzynarodowych, trudno zgodzić się z pominięciem dokumentacji jednego z najważniejszych problemów międzynarodowych ostatnich lat. Tym bardziej że problem ten ma bogatą dokumentację m. in. w materiałach ONZ (np. rezolucja z 14 XII 1946 r.).

3. Niekompletne są także materiały ONZ. Brak wśród nich chociażby jakiegokolwiek umowy powierniczej lub dokumentacji organizacji wyspecjalizowanych.

4. Z innych poważniejszych problemów, które nie zostały w zbiorze uwzględnione, można wymienić przede wszystkim sprawę Tangeru, Saary, Ruhry i pewnych zagadnień związanych z rozwiązaniem sprawy Triestru (np. protokół londyński z 5 X 1954 r.), pismo Colombo, umowy dwustronne zawierane w ramach NATO. Dając tekst traktatu pokoju z Japonią z 1951 r., pominięto deklarację japońsko-radziecką z 19 X 1956 r., likwidującą skutki wojny między obu państwami. Podobnie jak w tomie II, również w recenzowanej części brak dokumentów regulujących układ terytorialny po drugiej wojnie światowej (np. umów granicznych polsko-radzieckich, radziecko-czechosłowackiej i in.).

Tak więc recenzowany tom, zawierając niejednokrotnie dokumenty tnie najważniejsze (jak np. deklaracje holenderskie i duńskie z 1940 r.), nie uwzględniła szeregu dokumentów, bez których obraz stosunków międzynarodowych z lat 1945–1960 jest niepełny.

W odróżnieniu od tomu II, trzecia część wyboru została w sposób bardziej konsekwentny zaopatrzona w glosy do cytowanych dokumentów.

Pewne krytyczne uwagi budzi natomiast sposób odsyłania do źródeł. Często, jak np. na s. 46, 82 i 83 cytowane są dwa lub nawet więcej źródeł, na s. 133 i 135 oraz 288 podane są źródła pośrednie. Wydaje się, że w zbiorze tego rodzaju cytowanie źródeł powinno być szczególnie precyzyjne. W pierwszym rzędzie należało odsyłać do tekstu oryginalnego, który stanowił podstawę przekładu, jeżeli zaś wykorzystano przekład polski już wydrukowany, należało to zaznaczyć w sposób jednoznaczny. Niewłaściwe wydaje się podawanie jako źródła deklaracji Stalin—Sikorski książki S. Kota *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, ponieważ są inne źródła, bardziej oficjalne, w których można znaleźć jej tekst. Umowę w sprawie Antarktyki zamykającą zbiór można było znaleźć w czasie oddawania tomu do druku również w bardziej oficjalnym źródle niż cytowane.

Lektura wyboru L. Gelberga nasuwa ponadto szereg uwag natury ogólnej. Odnosi się przede wszystkim wrażenie, że w chwili przystępowania w 1954 r. do wydawania publikacji nie było koncepcji całości wydawnictwa, co wpłynęło w pewnym stopniu na dość zasadnicze zróżnicowanie profili poszczególnych tomów.

Wybór zawiera wiele historycznie ważnych tekstów, często trudno dostępnych, których zebranie w jednym wydawnictwie ułatwia korzystanie z nich. Ponad stuarkuszowa objętość wyboru zobowiązywała jednak do staranniejszej selekcji materiału. Wydaje się ponadto, że nie wykorzystano szansy pokazania, zwłaszcza w ostatnim tomie, pewnego dorobku polskiej dyplomacji ani też procesu kształtowania się programu polityki zagranicznej Polski Ludowej jeszcze w czasie działań wojennych.

Niezależnie od zalet i braków recenzowanego wyboru, pozostaje nadal otwarta sprawa wydania wyboru materiałów o przeznaczeniu wyłącznie dydaktycznym, a więc objętościowo niedużego, zaopatrzonego w chronologię i konieczne objaśnienia. Pomimo upływu wielu lat, w okresie powojennym (oprócz powielanego zbioru materiałów K. Skubiszewskiego) żadne z kompetentnych wydawnictw (Wydawnictwo Prawnicze, Państwowe Wydawnictwo Naukowe) nie zdobyło się na wydanie takiego zbioru, co nie najlepiej świadczy o ich rozeznaniu w potrzebach wyższych uczelni i rynku księgarskiego,

A. I. Łukjanow, B. M. Łazariew, *Sowietskoje gosudarstwo i obszczestwiennyje organizacii*, Moskwa 1960, Gosjurizdat, ss. 232

W początkach 1960 r. na radzieckim rynku księgarskim ukazała się książka A. I. Łukjanowa i B. M. Łazariewa, dwóch młodych, wyróżniających się prawników radzieckich. A. I. Łukjanow jest pracownikiem Urzędu Rady Ministrów ZSRR, a B. M. Łazariew jest pracownikiem naukowym Instytutu Państwa i Prawa AN ZSRR. Książka ta, traktująca o państwie radzieckim i organizacjach społecznych, choć wydana w nakładzie 10 000 egzemplarzy, w ciągu paru tygodni została całkowicie wykupiona. Niemal nazajutrz po ukazaniu się książki „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” ogłosiło bardzo pozytywną recenzję o publikacji¹. Obecnie autorzy przygotowują już drugie, rozszerzone i uzupełnione wydanie książki.

Co sprawiło, że publikacja ta spotkała się z tak pozytywnym przyjęciem w Związku Radzieckim? Nie sprawiły tego zapewne nazwiska autorów, którzy przed tym nie zdążyli uzyskać większego rozgłosu naukowego. Nie można też powiedzieć, iż tematyka książki jest całkowicie nowa. Przed jej ogłoszeniem publikowano w ZSRR kilka pozycji² dotyczących poszczególnych zagadnień omówionych w książce.

O popularności książki, według mego rozeznania, zdecydowały dwie jej cechy: że objęła ona całość systemu dyktatury proletariatu w ZSRR, oglądanego oczami państwowznawcy, i że przedstawia ona ten system w sposób świeży, zawiera wiele nowych myśli, uściśla znane i przyjęte pojęcia, uogólnia bogaty materiał faktyczny i prawny ostatnich lat oraz kreśli jasną perspektywę przeobrażeń państwowości radzieckiej w komunistyczny samorząd społeczny. Cechuje przy tym książkę głęboka pryncypialność marksistowsko-leninowska, która znajduje znakomity wyraz m. in. w polemice z różnymi burżuazyjnymi i rewizjonistycznymi zapatrywaniami na państwo socjalistyczne. Dotyczy to zwłaszcza celnej polemiki z rewizjonistami jugosłowiańskimi w przedmiocie obumierania państwa.

Materiał omawiany w książce ujęty jest w czterech rozdziałach. Rozdz. I (s. 5—23) poświęcony jest przedstawieniu systemu dyktatury klasy robotniczej w ZSRR. Rozdz. II (s. 24—52) oświetla miejsce państwa radzieckiego w systemie dyktatury klasy robotniczej. Przy okazji warto od razu zauważyć, że autorzy zarzucili termin „dyktatura proletariatu” jako nie odpowiadający właściwościom klasy robotniczej w państwie radzieckim. Rozdz. III (s. 53—205), będący trzonem całej książki, przedstawia współdziałanie państwa radzieckiego i organizacji społecznych ludzi pracy. Mamy tu więc obszerny (s. 53—84) paragraf o współdziałaniu państwa i związków zawodowych, o państwie i spółdzielczości (s. 85—109), o państwie i komsomole (s. 110—133), o państwie i organach inicjatywy społecznej ludności (s. 133—145) oraz o KPZR i państwie (s. 156—205). Ostatni rozdział

¹ I. S. Samoszczenko, *Sowietskoje gosudarstwo i obszczestwiennyje organizacii*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1960, nr 4, s. 140—143.

² Na przykład G. J. Gułajew, *Prawowoje polożenieje profsojuzow w SSSR*, Moskwa 1958, ss. 34; A. I. Łukjanow, *Sowiety w sistiemie diktatury roboczego kłassa*, Moskwa 1958, ss. 77. Jest to jak gdyby zapowiedź omawianej tu książki, choć nie obejmuje tak szerokiego kręgu zagadnień. Warto też wymienić wydaną w początku 1960 r. książkę A. W. Piatakowa, *Oczerki ob uczasti profsojuzow w chozjajstwienni-organizatorskoj i kulturno-wospitatielnoj diejatielnosti sowietskogo gosudarstwa*, Moskwa 1960, ss. 159. Ze starszych prac o częściowo podobnej tematyce warto wymienić: N. Glebow (Awiłow), *Professionalnyje sojuzy i sowietskoje gosudarstwo*, wyd. 2, Leningrad 1925, ss. 66, oraz W. M. Dogadów, *Prawowoje polożenieje professionalnych sojuzow w SSSR, Oczerki professionalnogo prawa*, Moskwa — Leningrad 1928, ss. 176.

(s. 206—232) mówi o drogach rozwoju państwa radzieckiego i organizacji społecznych w okresie rozwiniętego budownictwa komunizmu. Każdy czytelnik nieco obeznany z radziecką literaturą w zakresie prawoznawstwa łatwo zauważy, że pracy o tak szerokiej tematyce dotychczas nie było. Na ogół ograniczono się do zreferowania podręcznikowej treści wypowiedzi W. I. Lenina, zawartych w znanej książce *Dziesięć choroba „lewicowości” w komunizmie* i wypowiedzi J. W. Stalina zawartych w jego pracach z lat 1924—1927, a szczególnie w książeczkach *O podstawach leninizmu* i *Przyczynek do zagadnień leninizmu*. Autorzy pokusili się monograficznie oświetlić te zagadnienia, z uwzględnieniem 43-letniej praktyki państwa radzieckiego. Już to samo nadaje tej książce szczególne znaczenie, czyni z niej pracę poniekąd pionierską.

Autorzy, wykorzystując umiejętnie i twórczo treść uchwał XXI Zjazdu KPZR, podeszli nowatorsko do rozpatrywania stosunków wzajemnych między państwem a organizacjami społecznymi w ustroju socjalistycznym. Dotychczas na ogół patrzano na te stosunki z pozycji państwa. Państwo ma określone zadania i funkcje, a pozostałe organizacje — wyłączając z tego jedynie partię komunistyczną — pomagają państwu urzeczywistniać jego funkcje. Na tej koncepcji oparta jest także cytowana tutaj praca A. W. Piatakowa. Jest to koncepcja stałego rozszerzania sfery działania państwa i coraz głębszego wnikania z jego strony we wszystkie zjawiska życia społecznego. Niektórzy autorzy, np. cytowany tu W. M. Dogadov, we wspomnianej książce starali się na siłę „uprawnić” i „upaństwić” różne nie objęte działalnością państwa sfery życia społecznego.

Nasi autorzy natomiast patrzą na cały mechanizm dyktatury klasy robotniczej z pozycji klasy robotniczej, a nie z pozycji jednego z jej narzędzi do sprawowania kierownictwa społeczeństwem, dyktatury, jakim jest państwo. To stanowisko wyjściowe pozwala autorom teoretycznie wykorzystać nowe idee, sformułowane na XXI Zjeździe KPZR, a w szczególności ideę, którą N. S. Chruszczow wyraził ostatnio w następujących słowach: „W naszym kraju, gdzie dawno już nie ma klas eksploatorskich, zachodzi proces stopniowego obumierania organów państwowego, administracyjnego zarządzania, w pierwszej kolejności tych, które wypełniają funkcje przymuszania. Nasza partia twardo trzyma kurs na dalszy rozwój demokracji, na przekazywanie poszczególnych funkcji organów państwowych organizacjom społecznym, na rozwój założeń społecznych we wszystkich dziedzinach życia politycznego i kulturalnego, na przyciągnięcie najszerzych mas pracujących do sprawy zarządzania gospodarką, do ochrony porządku publicznego, do walki z naruszeniami prawa itd. Kurs ten nie tylko nie osłabia, a umacnia społeczeństwo socjalistyczne i odpowiada perspektywom przerastania państwowości socjalistycznej w komunistyczny samorząd społeczny”³. To stanowisko pozwala autorom wyciągać prawidłowe wnioski z tego faktu, że klasa robotnicza sprawuje swoją dyktaturę przy pomocy różnych swoich organizacji, a nie tylko przy pomocy państwa, jakkolwiek państwo jest głównym narzędziem tej dyktatury. To pozwala mówić autorom o określonym, zmieniającym się w określonym kierunku podziale zadań, podziale pracy jakoby, między różnymi organizacjami tworzącymi system dyktatury klasy robotniczej. Stąd jasno widać, że uspołecznienie, a nawet „upublicznie” życia społecznego to nie zawsze, a w naszych czasach w ZSRR coraz rzadziej — „upaństwowienie” życia. Wydaje się, że przyjęcie tego stanowiska przez autorów ma decydujące znaczenie przy ocenie wartości omawianej publikacji. Inne

³ N. S. Chruszczow, *Za nowyje pobiedy mirowego kommunistycznego dwiżenija*, „Izwiestija” z 24 I 1961 r.

walory książki są pochodne od tej zasadniczej cechy. Ten punkt wyjścia dał możliwość właściwie umiejscowić rolę każdej organizacji ludzi pracy w systemie dyktatury klasy robotniczej.

Podsumowując swoje wywody autorzy dochodzą m. in. do przekonania (s. 189), że w ramach systemu dyktatury klasy robotniczej stosunki między państwem a innymi członkami tego systemu mają różny charakter. W stosunkach między państwem a związkami zawodowymi, komsomołem, niektórymi towarzystwami dobrowolnymi brak elementów kierownictwa z tej i tamtej strony. W stosunkach z innymi organizacjami społecznymi, np. spółdzielniami, dobrowolnymi towarzystwami współdziałania itp. państwo realizuje kierownictwo wobec tych organizacji, zachowując ich samodzielność i samorządność. W końcu państwo samo podlega kierownictwu w swoich stosunkach z partią komunistyczną.

Systematyka ta, prawidłowa w zasadzie, powinna mieć wpływ na strukturę książki. Niestety, autorzy omawiają stosunki między państwem a organizacjami społecznymi w jednym rozdziale i to w kolejności nader dowolnej. Byłoby niewątpliwie trafniej omawiać w osobnych rozdziałach stosunki: partia — państwo; państwo — organizacje społeczne niekierowane przez państwo; państwo — organizacje społeczne kierowane przez państwo.

Dla ilustracji, jak wielką wagę przywiązują autorzy do ostrości pojęć, którymi się posługują, warto przytoczyć ich interpretację znanej wypowiedzi J. W. Stalina o aparacie państwa radzieckiego w „głębokim sensie tego słowa”. Utrzymują oni, wbrew panującej opinii, że J. W. Stalin, używając tego sformułowania miał na uwadze coś bardziej wąskiego co do swego zakresu niż system dyktatury klasy robotniczej. J. Stalin rozróżniał, po pierwsze — takie społeczne organizacje, jak związki zawodowe, komsomoł, zjednoczenia spółdzielcze, wchodzące do tego systemu wraz z radami w charakterze samodzielnych „pasów transmisyjnych” i, po wtóre — takie zjednoczenia ludzi pracy, jak wszelkiego rodzaju komisje współdziałania i inne samorzutne organizacje ludności, które otaczają rady, umacniając więź aparatu państwowego z ludnością. Te właśnie i tylko te samodzielne organizacje J. W. Stalin włączał „do aparatu państwowego w głębokim sensie słowa” (s. 50—51). Autorom chodzi tu o takie organizacje, jak komitety blokowe, komitety rodzicielskie w szkołach, komitety sklepowe itp. Ta oryginalna interpretacja znanego pojęcia służy autorom do daleko idących wniosków teoretycznych i praktycznych.

A. I. Łukjanow i B. M. Łazariew wykazują też nieprzeciętny talent polemiczny i zwartość wypowiedzi. Ilustruje to dobitnie następujący fragment książki: „...wbrew twierdzeniom rewizjonistów, pryncypialne różnice między nimi i prawdziwymi marksistami nie polegają na tym, że pierwsi są za obumieraniem państwa, a drudzy jakoby odrzucają obumieranie, a w istocie na potraktowaniu tego procesu. Marksisiści uważają, że obumieranie państwa — to proces złożony: jedne funkcje państwa socjalistycznego obumierają, drugie nieugięte się rozwijają, a w całości obumieranie państwa jako zjawisko społeczno-historyczne idzie poprzez umacnianie państwa socjalistycznego, przede wszystkim drogą dalszej jego demokratyzacji. Rewizjoniści zaś twierdzą, że obumieranie państwa powinno iść po drodze osłabiania państwa socjalistycznego. Marksisiści uważają, że sfera przymusu się zwęża, a twórcze funkcje państwa socjalistycznego — gospodarczo-organizacyjne i kulturalno-wychowawcze umacniają się i rozwijają. Według opinii rewizjonistów zaś, obumierać powinny przede wszystkim właśnie dwie ostatnie funkcje. Marksisiści trzymają się tego poglądu, że państwo socjalistyczne jest niezbędne nie tylko w całym okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, ale i w całym okresie socjalizmu, a nawet w pełnym komunizmie, jeżeli do tej pory

zachowa się groźba napaści z zewnątrz, ze strony państw imperialistycznych. Rewizjoniści zaś są za pełnym obumieraniem państwa już w stadium socjalizmu. Marksisci rozpatrują proces obumierania państwa jako proces przerastania państwowości socjalistycznej w komunistyczny samorząd społeczny. Rewizjoniści zaś opowiadają się za wyparciem państwa przez organizacje społeczne w toku niegasnącej wojny" (s. 230—231). Jak widzimy z przytoczonych urywków, książkę cechuje wysoki poziom teoretyczny.

Rzecz zrozumiała, że książka nie jest wolna od pewnych usterek. Według mnie najpoważniejszą jej słabością jest pewien ahistoryzm. ZSRR jest pierwszym państwem socjalistycznym na świecie, gdzie w pionierski sposób dokonywano praktycznie i teoretycznie rozwiązań, które dziś są przyjmowane jako oczywiste, jako należące do ideowego dorobku klasy robotniczej całego świata. Dlatego jest bardzo ważne, aby pokazywać genezę różnych rozwiązań, proces ich historycznego dojrzewania, który w istocie rzeczy nie jest zakończony, zmiany które dziś się na wielu odcinkach dokonują są kontynuacją tego procesu. Wiadomo też, że w procesie tym obok zdobyczy i pozytywnych rozwiązań były różne produkty uboczne, doświadczenia negatywne. Otóż tego wszystkie w książce w zasadzie brak. Przedstawia ona stan aktualny i zarysowuje najbliższą perspektywę. Nie mamy natomiast odpowiedzi na pytanie, dlaczego i jak się stało to, co jest.. Stąd też tendencje rozwojowe, które autorzy zarysowują, nie są dostatecznie przekonująco przedstawione. Dlatego też nie jest dostatecznie oczywista precedensowość w skali światowej radzieckiego systemu organizacji społeczeństwa.

Wartość naukowa omawianej książki byłaby pełniejsza, gdyby wydawnictwo postarało się o zaopatrzenie jej w aparat naukowy (spis podstawowych dokumentów i literatury dotyczącej omawianych zagadnień, indeksy) i gdyby autorzy częściej ujawniali w wyczerpujący sposób źródła, na których się opierali.

Autorzy piszą o państwie radzieckim i organizacjach społecznych. Niemniej jednak, skutkiem tego, że budownictwo socjalizmu we wszystkich krajach ma zasadnicze cechy wspólne, wiele z tego, co mówią autorzy, da się zastosować i do innych krajów socjalistycznych, w tym roku do Polski. Oczywiście, trzeba tu mieć zawsze na uwadze osobliwość radzieckiej drogi budownictwa socjalistycznego, trzeba pamiętać o tym, że ZSRR buduje już dziś podstawy komunizmu, gdy w innych krajach, np. w Polsce, nie zakończyliśmy jeszcze budowy społeczeństwa socjalistycznego. Trzeba też brać pod uwagę i to, że ZSRR jest krajem o systemie jednopartyjnym, gdy w niektórych innych państwach socjalistycznych, np. u nas, mamy oprócz partii komunistycznej, partie sojusznicze. Niemniej jednak już lektura pierwszego wydania książki nasuwa myśl o celowości i potrzebie przełożenia książki Łukjanowa i Łazariewa na język polski i udostępnienia jej szerszemu gronu pracowników nauki, działaczy politycznych i państwowych. Podstawą do tłumaczenia powinno być drugie, spodziewane w niedługim czasie, poprawione wydanie tej książki.

Adam Łopatka

J. Gillis Wetter, *The Styles of Appellate Judicial Opinions, A Case Study in Comparative Law*, Leyden 1960, A. W. Sythoff, ss. 392

Realizm amerykański jako kierunek teorii prawa pod wieloma względami odmiennie skierował zainteresowanie badaczy niż tradycyjne prawoznawstwo. Pogardliwe spojrzenie na *law in books* i położenie nacisku na dość niesprecy-

zowaną dziedzinę law in action pozwoliło na uwolnienie się od rozważań analityczno-logicznych i wpłynięcie na szerokie morze socjologizowania i psychologizowania w nawiązaniu do praktyki prawniczej. Wprawdzie tę praktykę prawniczą rozumie się niesłuchanie szeroko, skoro prawo jest to zachowanie się sędziów i innych urzędników „w związku z prawem”¹, ale zainteresowania realistów przyciąga najmocniej sąd, a w szczególności działalność sądów apelacyjnych². Realści silnie podkreślają, że chodzi im nie tylko o to, co sądy, a raczej sędziowie, mówią, lecz co faktycznie czynią. Mimo tego jednak, zainteresowanie decyzjami sądów istnieje, ale te decyzje nie są rozważane z punktu widzenia ich trafności w relacji do wiążących je reguł zawartych w precedensach czy ustawach, lecz raczej jako element zachowania się sędziów. Stąd też spojrzenie na te decyzje sędziowskie z innego punktu widzenia niż tradycyjnie dogmatyczny, pozwala na wysunięcie nowych problemów.

Jednym z nich jest zagadnienie stylu decyzji sędziowskiej. Zagadnienie to nie należy do bardzo praktycznej problematyki, jaką programowo ma się zajmować realizm³ i wysunięcie go świadczy o wprowadzeniu na tym odcinku do prawnoznawstwa ogólnohumanistycznych zainteresowań, co jednak nie zacierają praktyczystycznej orientacji całego kierunku. Koncepcję stylów w decyzjach prawniczych wysunął K. N. Llewellyn⁴, który będąc czołową postacią ruchu realistycznego, w wyższym stopniu niż inni realści przejawiał szersze zainteresowania, zarówno socjologiczne, jak i ogólnohumanistyczne.

Llewellyn traktuje styl jako coś bardzo ogólnie charakteryzującego całą działalność sądu. Uwagi jego na ten temat, jak można przypuszczać, stanowiły inspirację pracy J. Gillis Wettera, który pracując w Law School uniwersytetu w Chicago' u K. N. Llewellyna i M. Rheinsteina⁵, zajął się zagadnieniami stylu decyzji sądów apelacyjnych na szerokiej już bazie prawnoporównawczej.

J. Gillis Wetter daje książkę interesującą dlatego, iż porusza temat zupełnie nowy (jeżeli pominiemy wyżej wspomniane uwagi Llewellyna) i opracowuje go w oryginalny sposób, narzucony być może właśnie dzięki właściwościom tego tematu.

Analiza stylów opinii sądów apelacyjnych jest oparta na dużym materiale wybranych decyzji sądów szwedzkich, niemieckich, amerykańskich, angielskich, kanadyjskich i francuskich (s. 79—358), który ma stanowić nie tylko ilustrację, ale i materiał dowodowy twierdzeń autora zawartych w pierwszej, ogólnoteoretycznej części pracy (s. 13—78). Sama koncepcja takiego podania materiału jest trafna. Jeżeli niemożliwy jest np. w historii sztuki wywód o stylach bez ilustracji pokazujących typowe przykłady stylów, tak też niepodobna by było pisać o stylach decyzji bez podania wybranych ich przykładów. Czytelnik może kontrolować poprawność wywodów autora co najmniej w relacji do materiałów, jakie autor uważał za uzasadnienie swych wywodów, zakładając, że podobnie na te materiały zareaguje, czy też je odczuje. To założenie nie jest bowiem obojętne gdy chodzi o kwestie stylów w omawianej pracy.

¹ Por. K. N. Llewellyn, *The Bramble Bush*, Nowy Jork 1951, s. 12 i n., por. s. 8 i n.

² Por. K. N. Llewellyn, *Some Realism about Realism*, Harvard Law Review 1931, t. 44, s. 1238.

³ O praktycznych celach realizmu por. K. N. Llewellyn, *On Reading and Using the Newer Jurisprudence*, Columbia Law Review 1940, t. 40, s. 584, 603.

⁴ K. N. Llewellyn, *On the Good, the Beautiful in Law*, The University of Chicago Law Review 1942, t. 9, s. 224 i n., 231 i n., 244 i n.; tenże, *The Bramble Bush*, op. cit., s. 157 i n.

⁵ Por. s. 5, 8 recenzowanej pracy, omówienie koncepcji Llewellyna wg drugiej pozycji z przypisu nr 4 na s. 63. Dalej w tekście (w nawiasach) podaję strony recenzowanej pracy.

Styl w ujęciu autora obejmuje trzy momenty: pierwszy to „literackie i artystyczne cechy każdego materiału pisanego”, drugi, to „zjawisko, które możemy nazwać tradycyjnym formatem decyzji”, i wreszcie trzecie to potraktowanie stylu jako „wygodnego terminu deskryptywnego, który umożliwi nam rozróżnienie natury i zakresu osobistego sposobu opiniowania sędziego”. Ale styl ma być jeszcze czymś więcej niż zsumowaniem tych trzech elementów, co charakteryzuje autor, pisząc, iż jest on „przekładnią (gear), która zmienia na inny poziom centrum zainteresowań administracją sądową i ogólnie procesami tworzenia decyzji” (s. 43)⁶. Te określenia stylu nie grzeszą precyzją i raczej trzeba się domyślać z całokształtu wypowiedzi autora, o co mu chodzi, niż sądzić jego pracę już po tych określeniach. Ta maniera podstawowych określeń, które raczej sugerują (lub zdają się sugerować) o co chodzi niż precyzują podstawowe pojęcia, jest dość charakterystyczna na realistów i trudno w tym miejscu rozprawiać się z tym ich *façon de parler*. Najłatwiej wyczuć o co autorowi chodzi rozpatrując typy stylów, jakie wyróżnia, oraz komentarze, jakimi opatruje powołane decyzje sądowe.

Gillis Wetter, rozważając elementy instytucjonalne, zawodowe i tradycyjne, wyróżnia pięć typów stylów. Styl szwedzki ma się charakteryzować przez zwięzły, „gwałtowny”, biurokratyczny i formalny, ale „bystry” i praktyczny (*earthbound*) sposób sądzenia i pisania opinii, uznany przez tradycję zawodową sądów szwedzkich (s. 20). Inne cechy tego stylu to trzymanie się faktów, używanie zdrowego rozsądku kontrolowanego przez te fakty i elastyczna technika zawodowych twórców decyzji (s. 21). Styl niemiecki porównany jest do „uczzonego, oderwanego (detached), gruntownego i szerokiego pisania doświadczonych ludzi rzemiosła”, które charakteryzuje się „ścisłością, jednorodnością, jasnością i podziwu godną sztuką prawną i sumiennością” (s. 26). Styl francuski łączy szwedzki „format” i zwięzłość wyrażen z niemieckim *scientific flavour*, jaki przenika ich opinie (s. 28, por. 25), ale tradycje zawodowe łączą sędziów francuskich i szwedzkich (s. 31). Styl angielski, różny od trzech poprzednio omówionych, charakteryzuje się brakiem jakiegoś „ograniczenia formatu”, szerokimi możliwościami wywodów o charakterze osobistym i naciskiem na indywidualną formę i treść wypowiedzi, co wiązać się ma z tym, że sędziowie angielscy to gentelmani znający się ze sobą i z *bar*, wypowiadający się seriatim w stylu dobrych adwokatów, stylu prostego o bardzo niskim poziomie abstrakcji (s. 32–34). Wreszcie typ amerykański zawiera skrupulatną analizę faktów i dyskutuje wyczerpująco zagadnienia prawne. Opinia sądu apelacyjnego jest tutaj „najbardziej naukowa” z pięciu typów, a jednocześnie pozostawia więcej miejsca dla osobiście zabarwionego stylu niż nawet styl angielski (s. 35). Na kształtowanie się tego typu wywarła wpływ wybitna osobowość szeregu sędziów Sądu Najwyższego, a właściwości systemu prawa, jego „złożoność, ogrom i sztywność” (s. 37) uwarunkowały wysoką rolę orzecznictwa.

Z powyższych charakterystyk, które mogły zostać przytoczone jedynie bardzo skrótowo widać, iż żeby ująć odrębności typów, autor porusza się na poziomie wysokiej abstrakcji, przy czyni brak tutaj jakiegoś precyzyjnego określenia elementów formalnych poszczególnych stylów. Jest rzeczą dyskusyjną, oczywistą, na ile możliwe jest uwypuklenie tych elementów formalnych w rozważaniach na temat stylu — jednak im mniejsze ich sprecyzowanie, tym większą rolę grają elementy jakiegoś bezpośredniego (w sensie fenomenologicznym: „intuicyjnego”)

⁶ Podane przez autora określenia stylu są dostosowane do zagadnień, które autor chce w pracy omówić. Inaczej ujmuje się styl dla badań językowych, (por. B. Wróblewski, *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948, s. 28 i n., 100 i n., 159 i n.).

uchwycenia tych odrębności w materiale empirycznym. Autor wyraźnie stawia na to, odwołując się do wrażeń czytelnika z podanego mu materiału decyzji (np. s. 32, 44, 67, 68, 69) oraz podkreślając w komentarzach do tego materiału swe własne oceny tekstu, takie jak np.: dobre rzemiosło prawnicze (s. 191, 284), nadmiar elementów emocjonalnych (s. s. 99, 217), jasność względnie brak jasności (s. 167, 315), uczoność czy podręcznikowość ujęcia (s. 123, 328), brzydotę — *ugliness* (s. 149, 150), czar (charm) czy brak czaru (s. 169, 315, 288), kwalifikując styl jako „barbarzyński” (s. 68), podkreślając funkcjonalne jego piękno (s. 25, 33), czy wytykając używanie pewnych zwrotów stylistycznych (s. 305 i n., 327).

Pamiętając klasyczne stwierdzenie Arystotelesa, że „nie we wszystkich... wywodach należy szukać tego samego stopnia ścisłości” i że wystarczy, by rozważanie osiągnęło ten stopień jasności, na który... przedmiot pozwala⁷, można się spytać, czy ten dostępny stopień precyzji został tutaj osiągnięty. Wydaje się, że nie i można tylko wyrazić nadzieję, że dalsza praca na temat stylu decyzji sądowej pozwoli w przyszłości na bardziej precyzyjne i sprawdzalne ujęcie elementów poszczególnych stylów. Obecnie jest to raczej metoda egzemplifikacji, w której niepoślednią rolę gra czynnik indywidualnej apercpcji poszczególnych typów — bez niego, prawdopodobnie, w tym kręgu zagadnień obyć się nie można, ale rolę jego można by skontrolować i ograniczyć do właściwych rozmiarów przez analizę *sit venia verbo* formalnych właściwości poszczególnych stylów. Trudno tego, być może, wymagać od pierwszej pracy w tej dziedzinie.

Jeśli można mieć wątpliwości co do samego określenia stylu przez autora, to ogólne właściwości stylów, jakie podaje, nie budzą tych zastrzeżeń i są przeniesieniem na teren prawa twierdzeń z zakresu innych dyscyplin. Styl charakteryzuje się mianowicie jednorodnością, spójnością i trwałością (s. 43).

Autor rozważa tworzenie i zmiany stylów oraz ich wpływ na działalność sędziów i trafnie podkreśla, że jego rozważania mają charakter raczej „zgadywania” niż twierdzeń, które można wykazać i zweryfikować (s. 46). Na tworzenie się stylów wywiera wpływ szereg czynników: tendencja sądów do zewnętrznej jednolitości i niezmienności działania, co wiąże się z instytucjonalnymi cechami sądów, sposób powoływania sędziów w połączeniu z różnicą w uniwersyteckim wykształceniu prawniczym, przepisy proceduralne i organizacja instytucji sądów, rola adwokatury i prawo materialne (rozdz. III); występuje też związek między adresatem opinii sędziowskiej a stylem opinii, która może zwracać się do stron, do pełnomocników czy do innych sędziów (s. 72 i n.).

Tak ogólne określenie czynników kształtujących style nie przesłania autorowi faktu, iż style te w jednym kraju się zmieniają — autor analizuje to na przykładzie zmian stylu decyzji Sądu Najwyższego Kalifornii (s. 181—263, s. 68 i n.). Śtąd też wysuwa on pojęcie „stylu—okresu” (period-style). O rzetelności autora świadczy fakt, iż sam podkreśla, że istnienie cyklicznych zmian stylów jest „fascynujące”, ale że „trudno jest zadowalająco [je] wytłumaczyć” (s. 66).

Styl decyzji, aczkolwiek sam uwarunkowany doбором sędziów i zinstytucjonalizowaną działalnością sądów, sam z kolei oddziałuje na sposób apercpcji, analizy i decyzji sądowej. I choć trudno tutaj doszukiwać się bezpośredniego związku przyczynowego, to jednak pośrednie powiązania grają, zdaniem autora, dużą rolę (s. 55). Chodzi mu tutaj między innymi o trudną do uchwycenia „atmosferę sali sądowej” o — „może chwiejne, ale jednak mocne uczucie, które milcząco przenika salę sądową w czasie rozprawy” (s. 55). Istnieje jakiś związek między

⁷ Arystoteles, *Etyka Nikomachejska* I 3, 1904b 10—15, Warszawa 1956, s. 5.

stylem a typem sędziego kontynentalnego i angloamerykańskiego (szwedzki ma zajmować miejsce pośrednie). Ten pierwszy to typ ściśle biurokratyczny, urzędniczy, nie podkreślający swej indywidualności, w przeciwstawieniu do bardziej indywidualnego sędziego amerykańskiego, obdarzonego pewną publicy.

Styl ma się wiązać również z technikami, jakimi posługuje się sąd, a w szczególności autor zajmuje się zagadnieniem wzajemnego wpływu stylu i precedensu (s. 57—61).

Jak widać z powyższych uwag, autor wprawdzie nie sprecyzował dostatecznie pojęcia stylu i odwołał się do wycucia czytelnika w tym zakresie, ale postarał się pokazać szereg ciekawych zjawisk wiążących się ze stylem w decyzji sądowej. Celowo używam słowa „pokazać” — nie chodzi tutaj bowiem ani o jakiś opis tych zjawisk, ani o ich wyjaśnienie, a raczej o pokazanie ilustracyjne poszczególnych spraw, na które, co trzeba z naciskiem podkreślić, dotąd w literaturze prawniczej nie zwracano uwagi. Autor widzi to, że jego praca jest jedynie „pierwszą próbą” spojrzenia na nowe zagadnienia i chce nią pobudzić do dalszych prac we wskazanym przez siebie kierunku, wymieniając nawet szereg tematów, które mu się nasuwają (s. 75 i n.). Z tego też punktu widzenia trzeba ocenić pracę jako wartościową próbę pokazania nowych zagadnień i pobudzającą do dyskusji.

Samo zagadnienie stylu decyzji nasuwa się głównie w badaniach prawno-porównawczych, a w mniejszym stopniu w pracach teoretycznych, związanych z jednym systemem prawa i jego stosowaniem, bowiem w tym ostatnim przypadku zmiany nie rzucają się w oczy, co nie znaczy, że nie istnieją. Prawno-porównawcze podejście ułatwia też zadanie szukania czynników warunkujących odrębności stylowe. Nie bez powodu generalizacje autora na temat pięciu stylów, niezależnie od ich merytorycznej oceny, więcej dają czytelnikowi niż nierozwiązalna zagadka zmiany stylów w stuletnim okresie decyzji sądowych stanu Kalifornia. Ta trudność wyjaśnienia zjawisk nasuwa nam dwojakie przypuszczenie: może inne przyczyny wpływają na te odrębności różnych typów stylów niż czynniki wpływające na zmiany stylów w ramach typu? Jeżeli by miały tutaj działać te same czynniki, to może nie zostały one dotąd określone, a to, co bierze się jako wyjaśnienie, jest jedynie tym, co bardziej rzuca się w oczy przy podejściu prawno-porównawczym. Rozwiązanie tej alternatywy nie może nastąpić przed dalszym prowadzeniem badań nad zagadnieniem stylów, a w szczególności nad czynnikami, które je formują i zmieniają. Dlatego też twierdzenia autora są jedynie pewnym przypuszczeniem, które zostały zilustrowane sugestywnymi przykładami, są początkiem drogi w dziedzinę dotąd nie badaną. Gdyby nie te trudności z wyjaśnieniem stylów-okresów (period-styles), to wydawałoby się, że sugestie autora co do czynników determinujących są trafne, choć pewno nie wyczerpujące. Co więcej, wydaje się, że nie posługując się terminem „styl”, wielu czytelników uzna za oczywisty i niemal notoryjny fakt związku między sposobem formułowania decyzji przez sąd a wykształceniem sędziów czy systemem prawa obowiązującego (materialnego i procesowego). Potocznie intuicje na ten temat zostały przez autora szeroko rozbudowane, udokumentowane bardzo ciekawym i dobrze dobranym materiałem, ale nie mamy jeszcze wykazanych zależności empirycznych, które by zaspokoiły potrzeby naukowe. Można też przypuszczać, że przy prowadzeniu poszukiwań w tym kierunku nie da się wyobcować sędziów z kontekstu społeczno-politycznego, wpływającego na kryteria ich doboru i kierunku kształcenia, który poprzez treść stosowanych przepisów prawnych może „zabarwiać” styl decyzji sędziowskiej.

Przechodząc do zagadnienia wpływu stylu na działalność sądu, trudno jest się powstrzymać od stwierdzenia, że autor przeoczył zagadnienie teorii wykładni

prawa, które jak się zdaje, może być powiązane z kwestią stylu, rozumianego tak szeroko, jak to autor ujmuje. Mianowicie styl, decydując o tym, jaki zakres racji powziętej decyzji jest uwzględniany, wpływać może w sposób zasadniczy na to, czy i w jakim zakresie rozumowanie, a więc ewentualnie i wykładnia, prowadzące do powzięcia tej decyzji, są dostępne analizie krytycznej i badaniom teoretycznym. Warunkiem bowiem istnienia jakiegokolwiek teorii wykładni oraz krytyki praktyki wykładni jest to, by była ona formułowana w decyzji sądowej w sposób umożliwiający jej analizę⁸. Już materiał podany w pracy autora wyraźnie wskazuje na różnice, jakie zachodzą między różnymi stylami. Styl może też wpływać na sposób argumentacji, nie mówiąc już o determinującej w pewnym zakresie styl decyzji kwestii, czy decyzja jest podana jako jednolite stanowisko całego składu sądu, czy każdy z sędziów wypowiada się oddzielnie (i w jaki sposób to czyni), czy wreszcie materiały, na których opiera się badacz stylów, jak i badacz wykładni, są pełnym czy niepełnym sprawozdaniem z działalności sądu.

Tak więc autor dał nam rozważania interesujące i wskazał szereg zagadnień, które otwierają perspektywy nowych badań w wycinku teorii prawa. Nie są to sprawy pierwszoplanowe ani dla teorii, ani dla praktyki; ale nie można zgóry wykluczać powiązań, jakie mogą się zjawiać między bardzo zasadniczymi zagadnieniami, a zwłaszcza problemami stosowania prawa a owymi stylami.

Jerzy Wróblewski

E. H. Levi, *An Introduction to Legal Reasoning*, Chicago 1958, The University of Chicago Press, 5 impr. ss. 74

Przesadna wiara w ścisłość rozumowania prawniczego, sprowadzanego do sylogizmu, w połączeniu z przekonaniem o doskonałości prawodawstwa i chęcią pomniejszenia roli sędziego w stosowaniu prawa, prowadziły często do fałszywego obrazu realizacji prawa. W nim to bowiem ustawa regulowała w zasadzie wszystko w taki sposób, że sędzia posługując się regułami wykładni i kanonami rozumowania prawnego w sposób pewny, ściśle rozumowy i „bezosobowy” mógł wyprowadzić z niej wszystkie konsekwencje wystarczające do rozstrzygnięcia stawianego przed nim zagadnienia. Tendencje w kierunku takiego ujęcia procesu realizacji prawa tkwiły w rozmaitych wariantach myślenia formalno-dogmatycznego, czy to w kontynentalnym pozytywizmie i szkole egzegezy, czy w *analytical jurisprudence*.

Ten fałszywy, przejawiony obraz realizacji prawa, w którym momenty złej pracy opisowej i teoretycznej w sposób wyraźny wiązały się z liberalno-demokratyczną ideologią polityczną, wywołał — rzecz prosta — reakcję w postaci obrazów przeciwnych, tworzonych na gruncie rozmaitych koncepcji teoretycznych i ideologii politycznych od schyłku XIX stulecia aż po dzień dzisiejszy¹. Jeden z nich stanowią rozmaite koncepcje tzw. realizmu prawniczego, który jest obecnie dominującym sposobem podejścia do zagadnień prawnych we współczesnej amerykańskiej teorii prawa.

Realisci, jak sama *nom de guerre* wskazuje, chcą badać zjawiska prawne tak, jak one „realnie” przebiegają. Z niedowierzaniem realisci patrzyli i patrzą na

⁸ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 131 i n.

¹ Por. J. Wróblewski, *O tak zwanym sylogizmie prawniczym*, w: *Zagadnienia prawa karnego i teorii prawa*, Warszawa 1959, s. 233—240.

badanie rozumowania prawniczego, które wiązało się, jak dotąd, głównie z logicyzującymi pracami zwolenników metody formalno-dogmatycznej². Najsakrajniejszym przejawem tego niedowierzania są poglądy, według których decyzje podejmuje się intuicyjnie, niezależnie od wszelkich rozumowań, które są jedynie dodatkiem *ex post*, zabiegiem ideologicznym, potrzebnym chyba dla zaspokojenia psychoanalitycznie wyjaśnionej potrzeby stwarzania złudzenia pewności prawnej³.

Z tej perspektywy recenzowana praca jako pierwsza rozprawa, w której z punktu widzenia realizmu analizuje się rozumowanie prawnicze, jest interesująca zarówno jako ekspozycja realistycznego podejścia do tych zagadnień, jak i jako nowy sposób spojrzenia na zagadnienia wykładni prawa.

Levi w swej pracy chce opisać procesy rozumowania prawnego zarówno w *case law*, jak i w wykładni ustaw oraz konstytucji. Opis ten, zgodnie z założeniami realistycznymi, nie jest zawieszony w powietrzu, lecz zilustrowany stosunkowo szeroko przez sugestywnie i dobrze dobrany materiał empiryczny z orzecznictwa sądowego, którego omówić w ramach recenzji nie możemy. Natomiast warto, choć krótko, zanalizować krytycznie ogólną koncepcję rozumowania prawnego, jaką daje autor.

„Podstawowym wzorem rozumowania prawnego jest rozumowanie przykładowe, to jest rozumowanie od przypadku do przypadku”. Znaczenie reguły prawnej zależy od „określenia, jakie fakty uzna się za podobne do tych, które istniały wówczas, gdy reguła ta była po raz pierwszy ogłoszona” i dlatego rozumowanie prawnicze polega na klasyfikacji, „która zmienia się w trakcie jej dokonywania” (s. 1–3). Ten typ rozumowania jest podstawowy zarówno dla *case law*, jak i dla wykładni ustaw i konstytucji. Różnice polegają głównie na tym, że decyzja sądu jest traktowana jako *dictum*, a przy wykładni ustawy bierze się pod uwagę przykłady, opierając się na konstrukcji intencji ustawodawczej. Natomiast konstytucja, jako sformułowanie sprzecznych ideałów społecznych, jest rozumiana bądź według intencji twórców, bądź jako żywa instytucja (s. 6).

We wszystkich trzech dziedzinach, w których Levi analizuje rozumowanie prawnicze, podkreśla on wieloznaczność prawa. Najprzód w „rozumowaniu przez przykład” tworzy się pojęcia prawne. Po tym pierwszym etapie następuje drugi, w którym pojęcia te są używane w sposób mniej więcej stały i wreszcie etap trzeci, w którym pojęcia się załamują (s. 6). Na gruncie *case law* ten „ruch kolisty” pojęć doprowadza do tego, że powoływanie reguły prawnej w trzecim stadium jest bez pożytku, jest jedynie dekoracją (s. 7 i n.).

Na gruncie prawa ustawowego analogicznie przedstawia się sprawa intencji prawodawczej, która z reguły jest wieloznaczna, przede wszystkim dzięki konieczności procesu prawodawczego, kompromisu między różnymi interesami i niepewnością co do przyszłego ukształtowania się stosunków w dziedzinach uregulowanych przez prawo (s. 21 i n.). Ciała ustawodawcze i sądy są „współdziałającymi” ciałami prawodawczymi (s. 23), a „demokratyczny proces” wymaga, by sporne sprawy zmian prawa były dokonywane przez ustawodawcę, ale jednak w praktyce dużą rolę gra sądowe ustalenie intencji prawodawczej, a w szczególności danie „ostatecznej” (*decisive*) wykładni, tj. takiej, która w wiążący na przyszłość sposób

² Poglądy tej grupy realistów omawia J. P. Witherspoon, *Administrative Discretion to Determine Statutory Meaning: „The High Road”*, *Texas Law Review* 1956/57, t. 35, s. 63–92. Wzmianki o recenzowanej pracy s. 67, 84. Dalej w tekście podaję (w nawiasach) strony recenzowanej pracy.

³ Por. najbardziej reprezentatywne prace J. C. Hutcheson, *Judgement Intuitive*, Chicago 1938; J. Frank, *Law and the Modern Mind*, New York 1949; tenże, *Courts on Trial*, Princeton 1949.

ustala intencję prawodawcy (s. 38). Wreszcie szczególne miejsce w rozumowaniu prawniczym zajmuje wykładnia konstytucji. Powoływanie konstytucji, zwłaszcza pisanej, jest niezwykle ważnym instrumentem decydującym o stanowisku sądu, gdyż nie ma „autorytatywnej” jej interpretacji (s. 41), a przez „odwołanie się do konstytucji dyskrekcja sądu rozszerza się i jest możliwe dokonywanie zmian [w wykładni reguł prawnych]” (s. 43), a nawet umożliwia to sprzeczności w wykładni prowadzonej w różnym czasie (s. 6). Notoryczna wieloznaczność zasad konstytucji jest więc szczególnie wykorzystana, zwłaszcza — dodajmy — w systemie amerykańskim.

Wieloznaczność reguł prawnych jest nie tylko faktem. Levi uważa go za fakt konieczny dla istnienia społeczeństwa, bo „jeżeliby reguła miała być jasna przed założeniem jej, to społeczeństwo nie mogłoby istnieć”, a kategorie prawne „muszą być pozostawione wieloznacznymi, aby umożliwić prowadzenie nowych idei” (s. 1, 3). Zmiany znaczeniowe wiążą się ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwie, a wyrażanymi poprzez sąd w jego działalności. Levi zilustrował to na zmianach dotyczących pojęcia rzeczy „wewnętrznie niebezpiecznych” (*inherently dangerous* — s. 7–9), interpretacji *White Slave Traffic Act (Mann Act z 25 VI 1910* — s. 24–40), na słynnej sprawie zakresu działalności rządu federalnego w związku z regulowaniem *interstate commerce* (s. 44–72).

Dlatego struktura rozumowania prawnego „jest dostosowana do nadawania znaczenia wieloznaczności i do stałego sprawdzania, czy społeczeństwo dojrzało nowe różnice czy podobieństwa. Słowa zmieniają się, aby otrzymać znaczenie, które daje im społeczeństwo. Wysiłek, by znaleźć zupełną zgodę [co do znaczenia reguły prawnej] zanim instytucja zacznie działać, jest bezsensowny i polega na zapomnieniu właściwego celu, dla którego została stworzona instytucja rozumowania prawniczego” (s. 73–74).

Przystępując do krytycznej analizy książki, trzeba podkreślić zwięzłość rozważań Leviego, który na kilkudziesięciu stronach potrafił dać stosunkowo przejrzystą i konsekwentną koncepcję rozumowania w *case law* i wykładni ustaw oraz wyczerpująco zilustrować to materiałem empirycznym. Autor potrafił konsekwentnie trzymać się płaszczyzny opisowej rozważań, nie wdając się w sprawy prawidłowości tej czy innej wykładni, aczkolwiek trudno oprzeć się wrażeniu, iż istniejącą sytuację w zakresie rozumowania prawniczego uważa za sytuację konieczną i akceptuje ją, widząc w tym demokratyczny sposób adaptacji prawa do zmieniających się ocen społecznych (s. 4, 23, 41, 73). Tym niemniej jednak, pozostając na płaszczyźnie opisowej trudno nie wysunąć szeregu zastrzeżeń, dotyczących: 1. analizy zmian prawa. 2. wieloznaczności norm prawnych, 3. roli intencji ustawodawcy w wykładni prawa oraz 4. sposobu analizy rozumowania prawniczego. Oczywiście, nie wyczerpuje to problemów pracy, lecz obejmuje sprawy, moim zdaniem, najdonioślejsze. Rozważania nasze ograniczymy do wykładni *statute law*, gdyż są to zagadnienia nam najbardziej znane, a Levi explicite obejmuje je swymi rozważaniami.

1. Zmiany prawa obowiązującego, którym nie odpowiada adekwatna zmiana „lityry prawa”, są faktem, nie 'negowanym przez nikogo współcześnie. Normatywne teorie wykładni prawa zajmują się tym, w jakim zakresie zmiana ta powinna zachodzić i w jaki sposób interpretator ma ją stwierdzać (czy też sprowadzać) przez posługiwanie się zespołami dyrektyw interpretacyjnych. Teorie opisowe natomiast stwierdzają te zmiany i powinny przynajmniej zanalizować i usystematy-

zować czynniki, jakie wywołują⁴. A tutaj Levi jest zbyt lakoniczny, gdyż odesłanie do niesprecyzowanego wpływu „społeczeństwa” zdecydowanie nie wystarcza. Będzie to oczywiste, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że na te zmiany wpływają rozmaite momenty: zmiany w systemie prawa, jeżeli ma być utrzymana jego niesprzeczność (Levi o tym nawiasowo wspomina — s. 2), zmiany znaczeniowe języka, w jakim sformułowana jest norma, elementy ocen moralnych, ogólnych ocen politycznych czy szczegółowych ocen celowościowych w oparciu o rozmaite teorie ekonomiczne i socjologiczne itp.⁵. Jedyne co do zmian kategorii „wewnętrznie niebezpiecznych rzeczy” Levi stwierdza zmiany w ujęciu kontroli państwowej i wzrostu odpowiedzialności jednostki (s. 73). Ale to nie wystarcza nawet jako ilustracja, bo nie daje nawet przybliżonego obrazu wielości czynników, które oddziałują na interpretatora⁶. A jednocześnie przez to samo, że nie wymienia najbardziej typowych czynników, które oddziałują, zacierza fakt, że tutaj nie chodzi o jakiś głos całego społeczeństwa, lecz o oceny grup społecznych reprezentowanych przez postawy poszczególnych interpretatorów.

2. Wieloznaczność norm prawnych jest faktem, lecz analiza autora nie idzie dostatecznie daleko, nie jest nawet ... dość realistyczna. Są bowiem różne rodzaje wieloznaczności, a ich rola w dynamice prawa i w wykładni jest rozmaita. Nasuwają się tutaj dwa rozróżnienia⁷, wieloznaczności abstrakcyjnej i konkretnej oraz wieloznaczności intencji i tekstu. Znaczenie normy może nie budzić wątpliwości w poszczególnym standartowym przypadku, choć ta sama norma rozważana z innym przypadkiem może być w opinii interpretatora wieloznaczna. Dlatego trudno jest mówić wprost o konieczności wieloznaczności norm prawnych bez rozróżnienia tego, czy chodzi o nią abstrakcyjnie czy konkretnie. Ponadto również brakuje rozgraniczenia wieloznaczności intencji i wieloznaczności tekstu, a raczej Levi rozumuje tak, jakby zawsze chodziło o pierwszy przypadek, płynący z konieczności znalezienia jakiegoś kompromisu legislacyjnego (s. 21). Odnosi się to jednak chyba tylko do pewnych norm, a wiele przypadków wskazuje na to, że intencja, ustalana w drodze rozmaitych postaci wykładni historycznej, może być sprecyzowana, natomiast tekst jedynie wieloznaczny. Właśnie założeniem tzw. teorii subiektywnej jest, że w wypadku wątpliwości zawsze zachodzić ma taka sytuacja. Jest to pogląd wielokrotnie i chyba przekonywająco skrytykowany.

3. Mimo dość sceptycznego nastawienia do intencji ustawodawcy, Levi zdaje się sugerować, że w wykładni ustaw zawsze chodzi ostatecznie o skonstruowanie takiej intencji, przy czym, jeśli jest ona wątpliwa, to ustalenia takiego dokonuje jakieś „ostateczne” (*decisive*) ustalenie sądowe. Pomijając sprawę tego sądowego ostatecznego ustalenia intencji, która jest związana raczej z instytucjonalną organizacją wymiaru sprawiedliwości niż z jakąś merytoryczną właściwością wykładni określonego hierarchicznie organu sądowego, nie można się zgodzić z tym stanowiskiem, jeżeli miałoby być ono czymś więcej niż opisem poglądów występujących

⁴ Por. J. Wróblewski, *Opisowa i normatywna teoria wykładni prawa*, „Państwo i Prawo” 1958, nr 7, s. 47—54.

⁵ Por. szerzej J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 95—100.

⁶ Zagadnienia te były badane w związku z praktyką amerykańską, por. C. G. Haines, *General Observations on the Effects of Personal, Political and Economic Influences in the Decisions of Judges*, Illinois Law Review 1922/23, t. 17, s. 96 i n. passim, ogólna klasyfikacja czynników na s. 116.

⁷ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni ...*, op. cit. o abstrakcyjnej i konkretnej wieloznaczności, (s. 89—92), o konstrukcji teorii subiektywnych (s. 159—165).

w wykładni sądów amerykańskich. Wydaje się jednak, że i tutaj, tak jak w pozostałych punktach, rozważania Levi mają charakter ogólniejszy. A wówczas trzeba podkreślić, że autor referuje jedynie stanowisko statycznych teorii wykładni, a pomija bardzo szeroką grupę teorii dynamicznych, które programowo odrywają znaczenie normy od intencji historycznego prawodawcy. I one właśnie „opierają się” na fakcie zmian znaczenia norm prawnych, postulując świadomą ingerencję interpretatora w proces tych zmian, nawet wbrew nie budzącej wątpliwości intencji historycznego prawodawcy⁸.

4. Wreszcie sposób analizy rozumowania prawniczego nasuwa szereg uwag. Jest rzeczą bezsporną, iż rozumowania prawnicze można badać w różny sposób. Można analizować ich strukturę logiczną i szukać warunków poprawności w systemach odpowiedniej logiki⁹. Można badać je psychologicznie, zastanawiając się nad procesami rozumowań prawników i czynnikami, które na nie wpływają¹⁰. Można opisywać zarówno realne procesy rozumowania, jak i ich racjonalizacje, zawarte w rozmaitych uzasadnieniach powziętych decyzji¹¹. Levi opisuje jedynie decyzje, nie analizując ani psychologicznych, realnych dróg, w jakich przeprowadza się wykładnię, ani też nie zajmuje się racjonalizacjami w postaci uzasadnienia przeprowadzonych wykładni. W związku z tym Levi daje niejako czysto behawiorystyczny opis wykładni, sprowadzający się do stwierdzenia zmian znaczeniowych norm (czy pojęć) zachodzących przy rozstrzyganiu poszczególnych przypadków. Stąd też rozumowanie prawnicze przedstawia się jako rozumowanie od przypadku do przypadku, bez wskazania psychologicznych procesów, które doprowadzają do różnicowania czy porównywania tych przypadków, lub też uzasadnień powziętych decyzji.

Można i tak przedstawić pracę interpretatora, choć bardziej ten model pasuje do działalności sądu na gruncie *common law*. Ale jest to obraz bardzo powierzchowny dla kogoś, kto chce analizować wykładnię prawa. Chodzi o to, „jak interpretator rozumuje” w sensie „za pomocą jakich dyrektyw to czyni”. Ponieważ materiał dotyczący psychicznego przebiegu interpretacji nie jest dostępny, trzeba się oprzeć na racjonalizacji *ex post*, która może ten proces odzwierciedlać lub nie, ale jedynie ona jest dostępna krytycznej analizie. Choćby interpretator zajmował się rozumowaniem od przypadku do przypadku, to przecież zawarty w tym proces klasyfikowania, przy zmieniającej się podstawie klasyfikacyjnej — że sparafrazujemy terminologię, jaką posługuje się Levi — przebiega w myśl jakichś dyrektyw, choć są one zmienne i stosunkowo mało sprecyzowane¹². Przemilczanie ich lub odmawianie im wszelkiej roli w konsekwencji musi pozbawiać teorię wykładni prawa zarówno możliwości pojęciowej analizy wykładni, jak i — jeśli chodzi o teorie normatywne — możliwości racjonalnego wpływania na proces wykładni.

Jerzy Wróblewski

⁸ Ibidem, s. 167—169, 173—175.

⁹ Por. na przykład podejście logiki tradycyjnej: E.G. Maynez, *Introducción a la logica juridica*, Mexico-Buenos Aires 1951; podejście logiki symbolicznej U. Klug, *Juristische Logik*, Berlin-Getynga-Heidelberg 1958, wyd. 2, Por. też bibliografię logiki norm w pracy J. Kalinowskiego, *Teoria zdań normatywnych*, *Studia Logica* 1953, t. I, s. 114 i n., przyp. 1.

¹⁰ Np. E. Ehrlich, *Die Juristische Logik*, Tybinga 1928; K. G. Wurzel, *Das juristische Denken*, Wiedeń 1904; O. Brusiin, *Über das juristische Denken*, Kopenhaga-Helsinki 1951.

¹¹ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni . . .*, op. cit., s. 131—133.

¹² Uznanie roli dyrektyw interpretacyjnych nie prowadzi jednak do zaakceptowania postulatów zmierzających do skodyfikowania tych dyrektyw w postaci norm prawnych, co proponuje H. Silving, *A Plea for a Law of Interpretation*, *University of Pennsylvania Law Review* 1949/50, t. 98, s. 499 i n. *passim*.

C. Cossio, *El derecho en el derecho judicial*, wyd. 2, Buenos Aires 1959, wyd. 2, Abeledo-Perrot, ss. 276

Egologiczna teoria prawa¹ to kierunek w teorii prawa szczególnie żywo rozwijający się w krajach Ameryki Łacińskiej, ambitnie dążący do syntezy współczesnej myśli filozoficznej i teoretyczno-prawnej. W filozofii największy wpływ wywiera nań filozofia idealistyczna: fenomenologia łączona z elementami Kulturphilosophie Diltheya, egzystencjalizmem i kantyzmem, w teorii prawa nader silne są wpływy normatywizmu oraz pewnych odmian funkcjonalizmu amerykańskiego, przy czym oba te nurty zostają gruntownie przetworzone w bardzo oryginalną i stosunkowo spoiłą całość².

Omawiana praca twórcy teorii egologicznej C. Cossio porusza trzy grupy zagadnień, które kolejno analizujemy: stanowi ona bowiem: 1. sui generis wstęp do egologicznej teorii prawa, a jednocześnie podstawowym jej tematem jest 2. układnia prawa, skąd przechodzi do 3. roli sędziego w prawie.

1. Trudno na tym miejscu dać krytyczną analizę teorii egologicznej z punktu widzenia filozoficzno-metodologicznego, zagadnienia te bowiem są nader skomplikowane i wymagałyby wejścia w podstawową problematykę epistemologiczną i ontologiczną. Ograniczmy się więc do stwierdzenia, że przesłanki, na jakich buduje swój gmach teoria egologiczna, są wszystkie bez wyjątku odmianami współczesnej filozofii idealistycznej, przy czym zasadniczą rolę gra tutaj niewątpliwie fenomenologia³. Niezwykle dodatnim objawem jest to, że Cossio zupełnie jasno widzi nierozzerwalność wywodów teorii prawa z przyjętymi założeniami filozoficzno-metodologicznymi i że rozpatrując poszczególne zagadnienie, stara się wydobyć i zanalizować podstawowe przesłanki wszelkich wywodów (s. 10–13, 114, 127–130). To właśnie sprawia, iż jego teoria korzystnie odbija od innych nurtów burżuazyjnej myśli prawniczej, które przez swe praktycystyczne i afilozoficzne nastawienia nie potrafią sformułować swych własnych założeń i przez to hołdują „filozofii najgorszej”⁴.

W omawianej pracy Cossio przedstawia w sposób stosunkowo przejrzysty zbudowaną na gruncie fenomenologii i Kulturphilosophie teorię przedmiotów. Prawo mieści się wśród przedmiotów kulturowych, które charakteryzują się tym, że są realne, dostępne doświadczeniu, są wartościowe, poznawalne są metodą „empiryczno-dialektyczną”, przy czym aktem poznawczym jest przeżycie (*vivendo*,) i zrozumienie (*compresion*), a ich struktura gnoseologiczna to całość prosta i „otwarta” (s. 37–44, 79 i n. 211–214). Do tego dochodzą, jako ważne dla konstrukcji, egzystencjalistyczne rozważania na temat *tiempo existencial*, a więc ujęcia czasu,

¹ Ogólne omówienie teorii egologicznej dają E. Aftalión, G. Olano i J. Vilanova, *Introducción al Derecho*, wyd. 5, t. II, Buenos Aires 1956, s. 498–510, oraz *passim*, a zwłaszcza t. I, s. 11–79, 158–173, 221–225. W literaturze polskiej por. J. Wróblewski, *Fenomenologiczna filozofia prawa w Ameryce Łacińskiej*, „Państwo i Prawo” 1957, nr 6, s. 1185 i n., *passim*; tenże, *Egologiczna teoria prawa przeciw czystej teorii prawa*, „Państwo i Prawo” 1959, nr 8/9, s. 297 i n., *passim*. Por. też tego autora omówienie podobno ze względu na podstawy filozoficzne teorii L. Recasens Siches’a w: *Personalistyczna filozofia prawa w Ameryce Łacińskiej*, „Państwo i Prawo”, 1956, nr 10, s. 687 i n., *passim*.

² Por. C. Cossio, *Teoria de la Verdad Jurídica*, Buenos Aires 1954, s. 19–51.

³ Por. J. Wróblewski, *Fenomenologiczna teoria prawa ...*, *op. cit.*, s. 1186 i n. Recenzowana praca, np. s. 23, 136, 139, 173, 189, 213. Dalej w tekście podaję w nawiasach strony recenzowanej pracy.

⁴ Por. F. Engels, *Dialektyka przyrody*, Warszawa 1953, s. 217.

w którym żyje człowiek jako istota oraz mieści się prawo i inne zjawiska kultury (s. 60–68, 83 i n., 229)⁵.

Podstawową konsekwencją założeń Cossio jest to, iż wbrew „racjonalizmowi” i „empiryzmowi” (s. 69–72, 127 i n., 132 i n., 190 i n., 216, 219, 230 i n) w swych analizach prawnych opiera się na doświadczeniu prawnym, na tym co jest w tym doświadczeniu dane (s. 69, 74 i n., 84–90)⁶. Doświadczenie to jest ujmowane jako „intuicja” w sensie fenomenologicznym, a więc jako „bezpośredni kontakt”, jako „poznanie przez bezpośrednią obecność przedmiotu i poznającego podmiotu” (s. 32). Właśnie to doświadczenie ma umożliwiać — zgodnie z założeniami fenomenologii — bezpośrednie dotarcie do przedmiotu bez przyjmowania z założonych konstrukcji i przeto ma stanowić ostateczne kryterium prawdy (s. 174). Dodajmy do tego, że prawda nie jest ograniczona, jak to się przyjmuje w kierunkach filozofii materialistycznej, do wypowiedzi empirycznych oraz dedukcyjnych, lecz występuje również w dziedzinie wartości i norm (s. 31 i n., 109 i n., 176 i n.).

Powyższe założenia są punktem wyjścia dla rozważań Cossio na temat wykładni prawa oraz stanowiska sędziego w prawie. W tak ogólnej postaci trudno je krytycznie analizować inaczej niż przez przeciwstawienie tym tezom odpowiednich twierdzeń ontologii i epistemologii materialistycznej. Dlatego też krytyczna analiza będzie dotyczyć nie tych ogólnych założeń, lecz wniosków, jakie z nich wyciąga teoria egologiczna.

2. Koncepcja wykładni prawa nie tylko w teorii egologicznej wiąże się z przyjętą teorią znaczenia, z poglądem na to, czym jest prawo i jaką rolę spełnia interpretator. Cossio zdaje sobie z tego w pełni sprawę.

Cossio odróżnia intuicję od pojęcia. Pojęcie, będąc znaczeniem wyrażenia, znaczy i wskazuje przedmiot, podczas gdy intuicja „chwytą” i „pokazuje” ten przedmiot (s. 35). Przejmując husserlowskie odróżnienie sygnałów i „znaków, które są znaczeniami”, dochodzi do wniosku, że zdanie (palabra) jest znaczeniem gdy wiemy co oznacza, natomiast gdy nie wiemy, wówczas nie zdanie, ale znaki graficzne są przedmiotem interpretacji (s. 136–138). One bowiem są substratem tego znaczenia.

Te rozważania semantyczne, w których brakuje wykorzystania współczesnej teorii języka⁷, zostają powiązane z teorią przedmiotów. Oto przedmioty kulturowe charakteryzuje to, iż występuje w nich substrat i znaczenie (s. 38, 79), a poznanie ich ma polegać na rozumieniu wartościującym, rozumieniu, w którym „metodą empiryczno-dialektyczną” wiąże się substrat i znaczenie w jednym akcie rozumienia. Prawo jest swoistym przedmiotem kulturowym — jest to mianowicie „zachowanie się ludzkie w jego intersubiektywnej interferencji” (s. 82 i n., 86, 161 i n.). Cossio w recenzowanej pracy nie uzasadnia tej swej zaskakującej niejednego tezy i my na tym miejscu nie będziemy jej analizowali⁸. W każdym razie stanowi ona element jego teorii wykładni. Bo jeżeli „prawem” jest to „zachowanie

⁵ Por. szerzej M. A. Capello, *El Tiempo en el Derecho*, w: *Del Actual Pensamiento Jurídico Argentino*, Buenos Aires 1955, s. 105 i n. passim.

⁶ O doświadczeniu ejdetycznym por. C. Cossio, op. cit., s. 152; o doświadczeniu prawnym por. *Introducción ...*, op. cit., s. 158–162. Z literatury europejskiej por. G. Gurvitch, *L'Expérience juridique et la philosophie pluraliste du droit*, Paryż 1935, s. 33–80.

⁷ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, cz. I, Warszawa 1959, s. 11–106.

⁸ Por. C. Cossio, op. cit., s. 78–83. Analizę pojęcia daje J. Vilanova, *Ideas Para Esquematismo de los Conceptos Puros del Derecho*, w: *Del Actual Pensamiento ...* op. cit., s. 136 i n. Por. też J. Wróblewski, *Egologiczna teoria prawa ...*, op. cit. s. 306–308.

⁹ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni ...*, op. cit., s. 109–133.

się ludzkie w intersubiektywnej interferencji", to zachowanie się jest substratem dla jakiegoś znaczenia. Znaczenie to określają normy prawne. Stąd, wywodzi Cossio, „nie interpretuje się ustawy; tutaj chodzi o interpretowanie zachowania się ludzkiego za pośrednictwem czy też przy pomocy ustawy” (s. 135). Norma jest tutaj „częścią znaczenia” tego zachowania się (s. 145). Czy więc interpretujemy zachowanie się przy pomocy normy, czy też normę prawną, której znaczenie nie jest dostatecznie określone dla rozstrzygnięcia konkretnego przypadku, a więc dla prawnej charakterystyki tego zachowania się? Tak postawione pytanie wyraźnie wskazuje, że można w dwojaki sposób podejść do wykładni. I tutaj widać, jak ścisły związek istnieje między ogólną koncepcją teoretycznoprawną a zasadniczym zagadnieniem wykładni prawa, związek, który często uchodzi uwagi praktycystycznie nastawionym praktykom i teoretykom wykładni. Jeżeli prawo traktujemy jako zespół norm, to musimy wyjść od normy prawnej, która nasuwa wątpliwości w związku z konkretnym zachowaniem się, jeżeli natomiast, jak teoria egologiczna, wywodzi się od zachowania się, to wówczas norma prawna jest jedynie specyficzną normatywną formą pojęciowego ujęcia tego zachowania się, która jest przy jej pomocy pojęciowo ujmowana czy też interpretowana. Nie miejsce tutaj na uzasadnienie naszego własnego stanowiska, z punktu widzenia którego prawo jest systemem norm prawnych, ale wskazane przez Cossio zagadnienie związku między normą i zachowaniem się w procesie interpretacji sugeruje potrzebę wyraźnego oddzielenia terminologicznego *i n t e r p r e t o w a n i a* normy, której jako ustalania znaczenia normy budzi wątpliwości w związku z rozstrzygnięciem konkretnego przypadku, od kwalifikowania zachowania się (lub innego zjawiska) przez normę rozumianą w określony sposób. W pierwszym przypadku powiemy, że „norma *N* ma znaczenie *z* na gruncie dyrektyw interpretacyjnych *D*” w drugim — „zjawisko *X* jest *Z* w rozumieniu normy *IV*”.

Krytyka koncepcji wykładni w ujęciu Cossio może wskazać szereg momentów budzących wątpliwości. Oto wszystkie omawiane przez niego teorie wykładni (gramatyczna, egzegetyczna, dogmatyczna, fenomenologiczna, swobodnego badania prawa, szkoła wolnego prawa i czystej teorii prawa — s. 115—123) zostały zanalizowane tradycyjnie, tzn. bez uwzględnienia tego, czy chodzi o konkretny sposób wykładni, posługujący się określonymi dyrektywami interpretacyjnymi pierwszego stopnia, czy też o całą normatywną teorię wykładni, posługującą się różnymi szczeblami dyrektyw interpretacyjnych¹⁰. Wywody na temat znaczenia przedmiotów kulturowych wydają się dotyczyć innych zagadnień niż znaczenia normy jako przedmiotu wykładni we wszystkich ujęciach nieegologicznych, co również wskazuje na trudności analizy tych ujęć wykładni jako przygotowania czy też podbudowy egologicznej koncepcji wykładni.

Teoria egologiczna ma być teorią w pewnej mierze przydatną praktyce w tym sensie, że chce wyjaśniać zjawiska prawne przez wgląd w ich istotę. Dlatego też nie zaskakuje to, że przykłady wykładni, jakie Cossio daje, to te zagadnienia, z jakimi od starożytności para się prawnik, formułując reguły wykładni prawa. Te same problemy, związane z tym, czy normę zastosować, czy nie zastosować do rozstrzygnięcia konkretnego przypadku, czy rozumieć ją w ten czy inny sposób, porusza Cossio starając się wyjść od zachowania się, a nie od normy.

W związku z tym ten związek z realnymi zjawiskami interpretacyjnymi przejawia się w dwojaki sposób. Po pierwsze przykłady podane są z praktyki, i co więcej_____wskazują na to, iż w rozwiązywaniu ich autor nie tylko nie stosuje

¹⁰ Ibidem, s. 127 i n., 145, 175, 191.

swych wywodów egologicznych, ale rozumuje na gruncie wykładni całkiem w tradycyjny sposób, dając rozstrzygnięcia na gruncie wykładni funkcjonalnej (s. 141—143, 151, 235—148), przez co wyraziście występuje brak należytego odgraniczenia zagadnień opisowych od normatywnych. Wydaje się bowiem, że nawet jeżeliby rozszerzyć pojęcie prawdziwości poza dziedzinę opisową, to jednak nie upoważnia to do zamazania granicy między opisowymi i normatywnymi rozważaniami w zakresie wykładni. Po drugie zaś analiza procesu wykładni, mimo swoistej koncepcji ogólnej, zawiera ciekawe momenty związane z wartościowaniem interpretatora. Ponieważ wiąże się to bezpośrednio z rolą sędziego w prawie, który zawsze jest interpretatorem, omówimy to w punkcie trzecim naszych uwag.

3. Cossio w pełni przyjmuje kelsenowską koncepcję systemu prawnego jako hierarchicznej piramidy norm i związaną z tym relatywizację przeciwstawienia tworzenia i stosowania prawa (s. 48 i n.). Ale ta koncepcja prowadzi aż do zaprzeczenia, zgodnego całkowicie ze skrajnymi sformułowaniami amerykańskiego funkcjonalizmu: „ustawy nie istnieją inaczej jak w postaci norm indywidualnych; ustawa istnieje tylko w orzeczeniu i innych normach indywidualnych, poza nimi zaś jest tylko myślą i niczym więcej” (s. 58). A orzeczenie — ograniczmy się za Cossiem do rozważania tylko tej postaci norm indywidualnych — dochodzi do skutku tylko dzięki działalności sędziego. I stąd zdaniem Cossio, płynie wniosek, że „sędzia jest zcalony (integrado) z porządkiem prawnym”, że jest „immanentną materialną” częścią tego porządku, że nie może „wyskoczyć” z systemu prawa, że nie stoi na zewnątrz prawa jako ktoś „stosujący prawo” (s. 59, 172, 131). Tezy te, traktowane jako wypowiedziane terminologią filozoficzną i potoczną, są trafne tylko o tyle, o ile sprowadzimy je do obrazowego stwierdzenia, iż żeby zastosować prawo, konieczna jest działalność sędziego, natomiast negacja „istnienia” norm ogólnych wymagałaby wyjaśnienia oczywistej w tym kontekście wieloznaczności terminu „istnieć” oraz analizy roli normy ogólnej w działalności sędziego prowadzącej do sformułowania normy indywidualnej.

Cossio rozstrzyga ten problem przez analizę orzeczenia według danych „doświadczenia prawnego”, ujętego jako fenomenologiczna intuicja połączona w kantowską analizę kategorialną (s. 69—76, 106—111). W doświadczeniu prawnym wyróżnia się trzy podstawowe elementy: strukturę logiczną, jako element formalny, konieczny; wartościowanie prawne — element materialny, konieczny; dogmatyczną treść, jako element materialny i przypadkowy (s. 74). Stosując ten typ analizy do orzeczenia, Cossio widzi w nim strukturę prawną, którą jest ustawa dana a priori, przypadkowe przedstawienie okoliczności konkretnej sytuacji oraz przeżycie sędziego (*vivencia del juez*) w postaci wartościowania prawnego (s. 95).

Właśnie ten ostatni element przesądzać ma o tym, że „fakt sędziego jest częściowo prawem samym” (s. 105). Nie ma nigdy, zdaniem Cossio, bezpośredniego i prostego zastosowania prawa (s. 152), lecz sędzia zawsze musi wartościować, począwszy od tego, czy norma prawna znajduje zastosowanie w konkretnym przypadku aż do oceniania wszelkich okoliczności, jakie w nim występują. Wartości te, najczęściej spotykane, to porządek, sprawiedliwość, solidarność, pokój, bezpieczeństwo itp. (s. 85, 193—198). Wartości te mają być intersubiektywne, ale jak uchronić się od tego, by wartościowanie sędziego nie było subiektywne, skoro jedynym kryterium, na jakim się opiera, jest jakieś przekonanie (*fuerza di convicción, vivencia de contradicción*) nie sprzeczności orzeczenia z całym prawem (s. 146—167). Wyjściem z sytuacji ma być intersubiektywność wartościowania, którą ma zapewnić zgodność wartościowania sędziego z orzecznictwem sądowym w ogóle, a w szczególności z orzeczeniami najwyższej instancji sądowej. „Sędzia ma interpretować

ustawę zgodnie ze swoją wiedzą i sumieniem (conciencia)" — s. 131, a kryteria subiektywne „prawdziwości” jego wykładni to jego przekonanie, intersubiektywne — przekonanie innych wyrażone w orzecznictwie (s. 173, 178—189, 199—209).

Podkreślenie wagi wartościowania sędziowskiego w wykładni ustawy nie jest rzeczą nową, skoro już podkreślała to „antymetodyczna” szkoła wolnego prawa oraz „ametodyczna” czysta teoria prawa (s. 122 i n.). Natomiast metodyczne przedstawienie tego w teorii egologicznej nasuwa, naszym zdaniem, poważne zastrzeżenia. Wbrew „doświadczeniu prawniczemu” w ujęciu Cossio, trzeba stwierdzić, że, po pierwsze, rola wartościowania w wykładni jest różna i zależna od wielu czynników, po drugie zaś, że poprawność wartościowania interpretacyjnego, a przez to i samej wykładni mierzy się nie tylko „siłą przekonania”, i wreszcie, po trzecie, że rola orzecznictwa sądów wyższej instancji jest bardziej złożona i zależna od systemu prawa niż to wynika z teorii egologicznej.

Rola wartościowania w wykładni prawa zależy, z grubsza rzeczy biorąc, od tego, jak sformułowaną normę się interpretuje, jaki jest stopień adekwatności między literą prawa i wymogami życia w ujęciu interpretatora, jakie jest prawne i faktyczne stanowisko interpretatora w procesie stosowania prawa i wreszcie, jaką normatywną teorią wykładni on się posługuje. Nie można zrównać ze sobą przypadków stosowania normy prawnej na gruncie jej bezpośredniego rozumienia z jej wykładnią, wykładni normy odsyłającej do ocen i wykładni normy, która takiego odesłania nie zawiera, wykładni normy wydanej „wczoraj”, zaspokajającej bieżące potrzeby, i wykładni normy sprzed z górą wieku, regulującej szybko zmieniające się stosunki społeczne, wykładni prowadzonej w systemie, w którym rola sędziego zbliża się do monteskiuszowskich „ust ustawy” i w systemie, w którym sędzia jest uważany za współtwórcę ustaw sformułowanych jedynie ramowo przez prawodawcę itd.¹¹.

Poprawność wykładni, ze stanowiska interpretatora, być może, jest gwarantowana przez jego przekonania i poczucie niesprzeczności ustaleń z prawem, lecz z punktu widzenia krytycznej analizy jego ustaleń bada się nie te subiektywne stany psychiczne, ale przyjęte założenia i poprawność rozumowania w myśl dyrektyw interpretacyjnych oraz sposoby ich zastosowania. Położenie zbyt dużego nacisku na psychologiczne momenty wykładni grozi niedocenianiem roli racjonalizacji tych procesów interpretacyjnych. Symptomem tego jest kompletny indyferentyzm co do poszczególnych tradycyjnie wymienionych sposobów wykładni (s. 135), w czym teoria egologiczna zbliża się wyraźnie do interpretacyjnych koncepcji niektórych odłamów realizmu amerykańskiego¹².

Rola orzecznictwa sądów wyższej instancji w procesie wykładni jest niezaprzeczalnym faktem, ale trzeba zdawać sobie sprawę z różnic, jakie wiążą się tutaj z przyjętym systemem sądenia (np. czy jest zasada precedensu czy nie, prawnie czy faktycznie), z faktycznym autorytetem wyższej instancji, oraz z tego, iż również interpretacja jej może być poddawana krytycznej analizie naukowej, jak to widzimy choćby w naszych glosach. A trudno byłoby chyba ustalić stosunek analiz owej interpretacji do analizy glosy, jako czegoś intersubiektywnego do subiektywnego.

Tak więc działalność sędziego, a w szczególności jego wartościowanie w proce-

¹¹ Ibidem, s. 177—187.

¹² Brak preferencji co do metod wykładni podkreśla się w *Introduccion ...*, op. cit., t. I, s. 480—484. O analogicznych koncepcjach w prawoznawstwie amerykańskim por. J. P. Witherspoon, *Administrative Discretion to Determine Statutory Meaning: „The High Road”*, *Texas Law Review* 1956/57, t. 35, s. 63 i n.

się wykładni prawa gra olbrzymią rolę w funkcjonowaniu systemu prawa i jest niezbędna. Nieprzypadkowo każdy system prawa, od najbardziej prymitywnego, przewiduje działalność odpowiadającą nowożytnej funkcji sędziego. Nieprzypadkowo poziom i charakter działalności sędziowskiej gra tak wielką rolę w realizacji prawa. Ale te historyczne doświadczenia niekoniecznie prowadzą do tych wniosków, do jakich dochodzi teoria egologiczna, powołując się na bezpośrednie dane z *experientia juridica*.

Zrecenzowana praca stanowi jedną z podstawowych pozycji teorii, która znalazła wielu zwolenników w krajach Ameryki Łacińskiej¹³ i dlatego, niezależnie od przeprowadzonej krytyki, trzeba podkreślić jej doniosłość jako zastosowania koncepcji egologicznej do węzłowych problemów teorii wykładni prawa i związanych z nią twierdzeń ogólnej teorii prawa.

Jerzy Wróblewski

W. J. Wagner, *The Federal States and their Judiciary*, Mouton C., Gravenhage 1959, ss. 390

Problematyka prawna związana z federalną formą organizacji państw jest zagadnieniem ogromnej wagi, zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia. Wystarczy przypomnieć, że w formie federacyjnej zorganizowany jest ustrój dwóch najpotężniejszych w świecie współczesnym mocarstw (ZSRR i USA), że idee federalizmu zwycięsko wkraczają na wszystkie kontynenty, czego wymownym dowodem jest najświeższa historia tworzenia się nowych suwerennych państw na lądzie afrykańskim. Wydaje się też, że przyszłość należy właśnie do tej formy organizacji państw.

Na płaszczyźnie prawnej federacyjna struktura władzy państwowej doprowadza do powstania szeregu niezmiernie skomplikowanych kwestii, których rozwiązanie nastęrcza niekiedy wiele trudności.

Z tych względów z zainteresowaniem należy przyjąć każdą próbę opracowania tej tak doniosłej i trudnej problematyki, której poświęcił swoją monografię prof. uniwersytetu Notre Dame (Indiana, USA) W. J. Wagner. Praca, zgodnie z jej podtytułem, jest studium komparatystycznym z dziedziny prawa państwowego i organizacji sądów w państwach federalnych. Proporcje rozważanych w niej materii układają się jednak wyraźnie w kierunku dominowania tej ostatniej problematyki, co nadaje pracy charakter bardziej procesowy.

Na wstępie tych uwag należy wyrazić żal, iż autor w tej ostatniej dziedzinie ograniczył zakres swych badań wyłącznie do organizacji sądów w państwach federalnych. Szersze spojrzenia na całość organizacji ich wymiaru sprawiedliwości dałoby pełniejszy obraz i pozwoliło z pewnością na wyciągnięcie bardziej prawidłowych wniosków odnośnie do rozważanych przezeń kwestii. Prof. Wagner jest wielkim zwolennikiem federalnej organizacji państw, w dowód czego rozważania swoje zaopatruje w motto wzięte od Diceya. „Federalism... means legalism — the predominance of the judiciary in the constitution — the prevalence of a spirit of legality among the people”. Jednakże sprzeciw musi budzić pojęcie państwa federalnego, którym autor operuje w swych rozważaniach. Rezygnując z prób skonstruowania definicji państwa federalnego, autor podaje szereg cech charakterystycznych, któ-

¹³ Bibliografię szkoły egologicznej daje A. I. de Aldecoa, *Meditaciones sobre la cientificidad dogmatica del derecho procesal*, Buenos Aires 1954, s. 96—105.

rym powinien odpowiadać jego opis. A więc przede wszystkim, chociaż pojęcie „federacji” odnosi się zasadniczo do stosunku całości państwa do jego części (unii do tworzących ją stanów czy prowincji) podstawowa idea ograniczenia władz centralnych jest ściśle związana z koncepcją samookreślenia poszczególnych grup ludzi (jednostek) i ich wolnością. „Gwarancja wolności w ramach ustalonego zakresu działalności państwa, zapewniona przez federację w stosunku do jej członków, jest nie do pogodzenia z uciskiem jednej grupy obywateli przez inną, w ramach unii lub jej części składowych. Istota idei federalnej leży w demokracji jej członków i jest związana z demokracją jednostek lub ich grup”. Nie ma potrzeby polemizować na tym miejscu z mitem o rzekomej idealnej demokracji, nieograniczonej wolności jednostek i ponadklasowości burżuazyjnego aparatu państwowego. Powyższe stwierdzenie wysuwa jednak autor w konkretnym celu. Oto bowiem pisze on dalej, iż „dlatego nie może być rzeczywistego federalizmu w kraju, którego konstytucja przyznaje, że jego korzenie tkwią w dyktaturze, bez względu na to, czy dyktatura ta będzie nazywana dyktaturą armii, plutokracji, arystokracji, junty lub jednostki” (s. 26). Rezultat: ani ZSRR, ani Jugosłowiańska Republika Federacyjna nie są pełnowartościowymi federacjami. Ten wniosek, wyciągnięty na podstawie zacytowania odpowiednich przepisów konstytucyjnych tych państw (w stosunku do Jugosławii autor cytuje konstytucję w brzmieniu z 1946 r., mimo iż — co jest rzeczą powszechnie znaną — została ona w istotny sposób przekształcona w 1953 r.), w jego mniemaniu zwalnia go od chociażby najbardziej ogólnej i prymitywnej analizy charakteru nawet tej niepełnej, jego zdaniem, istoty ich struktury federacyjnej. Tak więc o ile w stosunku do pozostałych państw federacyjnych autor zajmuje stanowisko w miarę obiektywnego opisu (z wyraźną apoteozą instytucji USA), to co do państw socjalistycznych autor przerzuca całkowicie możliwości jakiegokolwiek bądź naukowej penetracji, ograniczając się jedynie do sloganowej negacji ich federalnej istoty. Na tendencyjność i jednokierunkowość powyższej argumentacji dobitnie wskazuje jeszcze i *ten* fakt, że autor wbrew swej tezie nie neguje zaniku federacyjnej organizacji państwa np. w Argentynie w nie bardzo przecież krótkim okresie czasu panowania bezwzględnych i jednoosobowych dyktatorskich rządów Juana Perona, lub w Brazylii w czasie analogicznych rządów G. Vargasa.

Spośród federacyjnych państw burżuazyjnych analiza prof. Wagnera poświęcona jest w zasadzie siedmiu z nich: Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, Szwajcarii, Australii, Kanadzie, Argentynie, Brazylii i Meksykowi. Książka poświęcona jest przede wszystkim analizie systemu federalnego USA, który autor uważa za wzór najdoskonalszy. Po uwagach teoretycznych natury ogólnej, umówieniu cech charakterystycznych i federalnego podłoża (Federal Background) państw federalnych (w części I pracy zatytułowanej „The Federal States”), autor przechodzi do analizy zasad federalnego systemu sądów (nadrzędność federalnego porządku prawnego i sądownictwa, sądowa kontrola zgodności aktów prawnych poszczególnych stanów z prawem federalnym, podwójny system sądów, prawo federalne i stanowe, sędziowie), federalnej jurysdykcji i roli sądów najwyższych w federalnym systemie organizacji wymiaru sprawiedliwości. Olbrzymie bogactwo i różnorodność omawianej problematyki nie pozwalają niestety na ustosunkowanie się do niektórych nawet kwestii. Autor zebrał w swej pracy niezwykle sumiennie ogromny materiał prawnoporównawczy w zakresie omawianej problematyki (uwidacznia się tu wyraźnie fakt, że prowadził on bezpośrednio badania w Europie, najpierw w czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim, a później we Francji i prawdopodobnie także i innych państwach zachodnioeuropejskich, stąd też dysponuje on niezawod-

nym na ogół materiałem rzeczowym „z pierwszej ręki”, osobiście sprawdzonym i starannie przeanalizowanym; również wyraźnie widoczny jest brak takiego bezpośredniego kontaktu z systemami porządku prawnego państw Ameryki Południowej, odnośnie do których autor nie uwzględnił w zasadzie żadnego, poza starą pracą S. P. Amadeo, nowszego opracowania zagadnień ich prawa konstytucyjnego ani licznych opracowań szczegółowych dotyczących kwestii ustroju federalnego¹. Każda część jego wywodów poprzedzona jest wnikliwymi uwagami historycznymi ułatwiającymi prześledzenie rozwoju i należyte zrozumienie danej instytucji w określonym państwie. Podstawową wadą pracy jest to, że jej konstrukcja opiera się przede wszystkim na samym opisie. Autor nie wychodzi w swych rozważaniach poza suchy komentarz, nie stara się ukazać mechanizmu działalności państwa federalnego i jego sądownictwa. Wszystkie instytucje ujmuje on statycznie, nie pokazując ich w działaniu, wskutek czego praca jest jakimś abstrakcyjnym studium, całkowicie zaabsorbowanym formalno-dogmatyczną analizą przepisów prawa pozytywnego i całkowicie pozbawionym swej realnej podstawy — analizy rzeczywistych stosunków społeczno-gospodarczych, decydujących o kierunku i charakterze rozwoju każdego państwa i prawa. W tym stanie rzeczy wywody autora są niejako zawieszane w próżni. Nawet jednak w ramach przyjętej przez autora formalno-dogmatycznej w całej swej rozciągłości (a nawet krańcowości) metody, jego analiza podjętego tematu jest w pewnym zakresie wyraźnie niekompletna. Omawiając problematykę federalnego systemu organizacji sądownictwa i federalnej jurysdykcji autor pominął bowiem tak doniosłe kwestie, jak zagadnienie międzystanowych konfliktów praw oraz sposób ich rozwiązania (choćby tylko w drodze orzecznictwa sądowego), jak też i mechanizm oraz praktykę uznawania w jednym stanie publicznych dokumentów (a więc m. in. także i orzeczeń sądowych) wydanych w innym stanie. Jest to brak tym istotniejszy, że problematyka ta ma w państwach federalnych niesłychanie istotne znaczenie i jest wiecznym ogniskiem konfliktów w praktyce i sporów w teorii. Od monografii poświęconej państwom federalnym i ich sądownictwu należało oczekiwać głębokiego ujęcia tego tematu, tym bardziej że nawet w samych USA poświęcono mu wiele uwagi. Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe (z konieczności zresztą niekompletne) zastrzeżenia należy stwierdzić, że omawiana praca prof. Wagnera zachowała mimo wszystko pod jednym względem poważny walor. Stanowi ona cenne studium zawierające niezwykle bogaty materiał informacyjny o ustroju i organizacji sądownictwa we współczesnych federalnych państwach burżuazyjnych i z tych względów z pewnością zasługuje na szersze rozpowszechnienie. Przy jej lekturze nie można się jedynie oprzeć wrażeniu pewnego niedosytu, gdy chodzi o pełność przedstawienia rozważonej w niej problematyki i uczuciu żalu, że tak obszerny i interesujący materiał zebrany przez autora z wyjątkową skrupulatnością (o jego pracy i erudycji wymownie świadczą zamieszczone na końcu

¹ Autor cytuje np. pracę C. Zavalia dotyczącą historii Najwyższego Sądu Federalnego W Argentynie, a nie uwzględnił podstawowej dla opracowywanego przezeń zagadnienia pracy tegoż autora na temat prawa federalnego, jurysdykcji i kompetencji sądów federalnych (*Derecho federal. Juridiccion y competencia de los tribunales federales*, Buenos Aires 1941). W książce nie rozważono bogatego materiału zawartego w szeregu monograficznych opracowań poświęconych problematyce federalizmu (J. Alberdi, A. Bas, A. Carranza, J. Diaz de Vivar, E. Padilla, F. Ramos Mehija, R. Rivarola, H. Sommariva, R. Zorraquin, że przytoczę tylko niektóre pozycje z literatury argentyńskiej). Autor nie wykorzystał także istniejącej w tej materii literatury w języku francuskim czy niemieckim, por. dla przykładu J. Touchard, *La Republic argentine*, Paryż 1949, lub E. Sina, *Die Grundlagen des argentinischen Staatsrechts*, Tübingen 1931, czy H. Uth, *Entstehung und Grundsätze der hispano-amerikanischen Verfassungen*, Berlin 1926.

książki zestawienie cytowanych materiałów i opracowań, obejmujące ponad 300 pozycji; lektura pracy doprowadza nas do wniosku, że większość tych pozycji autor nie tylko formalnie uwzględnił w przypiskach) wskutek nie przyjęcia przez niego prawidłowej metody nie został w pełni wykorzystany.

Jerzy Rajski

J. Czarkowski, *Teoria pieniądza i polityka pieniężna w kapitalizmie*, Warszawa 1961, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, ss. 154

Recenzowana książka jest pierwszą z serii prac poświęconych współczesnej problematyce finansowej w kapitalizmie, wydawanych obecnie przez Polskie Wydawnictwa Gospodarcze z inicjatywy Katedry Finansów Handlu Zagranicznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

Autor postawił sobie ambitny cel usystematyzowania i syntetycznego przedstawienia współczesnej teorii pieniądza, a zarazem napisania pracy w taki sposób, aby mógł z niej korzystać możliwie szeroki krąg czytelników, rekrutujących się spośród pracowników naukowych, studentów i nawet praktyków.

Zrealizowanie takich założeń nie jest łatwe. Nakłada to bowiem na autora obowiązek przedstawienia zagadnienia na wysokim poziomie teoretycznym i jednocześnie w sposób zrozumiały dla szerokiego kręgu czytelników. Autorowi udało się w znacznej mierze ten cel osiągnąć.

Swoje bardzo syntetyczne i ciekawe rozważania ujął J. Czarkowski w dziewięciu rozdziałach, wychodząc od koncepcji pieniądza szkoły klasycznej, a kończąc na marksistowskiej krytyce burżuazyjnej teorii pieniądza. Wykorzystując szeroko dorobek najnowszej myśli ekonomicznej, autor starał się uszeregować współczesne teorie pieniądza według wspólnej linii rozwojowej, wyznaczając poszczególnym poglądom odpowiednie miejsce. Tego rodzaju metoda, niewątpliwie trudna dla autora, jest bardzo pożyteczna dla czytelnika. Szczupłe rozmiary pracy uniemożliwiły jednakże autorowi przedstawienie całości dorobku nowszej myśli ekonomicznej, jak i krytyczne ustosunkowanie się do wszystkich istniejących teorii. Na czoło prowadzonych rozważań wysuwa się wyraźnie teoria Keynesa. Szczególny nacisk położył przy tym autor na zagadnienie roli pieniądza w życiu gospodarczym.

Przedmiotem rozważań rozdziału I: „Koncepcja pieniądza szkoły klasycznej”, jest zagadnienie roli pieniądza w modelu gospodarstwa wymiennego znajdującego się w stanie równowagi statystycznej. Autor skrytykował niesłuszne założenia szkoły klasycznej, a następnie wykazał, w jaki sposób uwolniono się od fałszywego poglądu na zagadnienia pieniądza.

W rozdziale II — „Współczesna koncepcja gospodarstwa pieniężnego” — autor przedstawił kierunki rozwoju „ekonomii monetarnej”, zaznaczając jednocześnie, że „ekonomia monetarna” jako ukształtowany system dotychczas nie istnieje, lecz wybitniejsi ekonomiści dążą do jego realizacji. J. Czarkowski przypomniał, o czym się na ogół zapomina, że właściwie K. Wicksell dał początek nowemu podejściu do teorii ekonomii, dał impuls do stworzenia koncepcji gospodarstwa pieniężnego.

Przedmiotem rozważań rozdziału III — „Formuła kwantytatywna i formuła dochodowa” — jest zagadnienie wartości pieniądza oraz problem przydatności ilościowego i dochodowego równania wymiennego. Autor starał się wykazać, że współczesne burżuazyjne teorie monetarne nie wyjaśniły sprawy wartości pieniądza. J. Czarkowski traktuje dochodowe równanie wymienne jako lepsze narzędzie, da-

jące szersze możliwości analizy zjawisk i procesów pieniężnych, uważając ilościowe równanie wymienne jako zbyt uproszczone i mało przydatne dla powyższej analizy.

Trudno się zgodzić z takim stanowiskiem. Wydaje się, że autor zbyt przecenia użyteczność dochodowego równania wymiennego jako narzędzia analizy gospodarczej. Wynika to być może z nieuwzględnienia nowszej teorii ilościowej pieniądza i ograniczenie się zasadniczo tylko do teorii I. Fishera, któremu autor w pewnym stopniu niesłusznie przypisuje autorstwo proporcjonalnej teorii ilościowej. Przy przedstawianiu równania wymiennego I. Fishera autor pominał jego bardzo ważne założenia, a mianowicie, że równanie to jest prawdziwe tylko w tak zwanym „normalnym okresie”, charakteryzującym się równowagą statyczną, brakiem jakiegokolwiek ruchu cen. Dla tzw. „okresu przejściowego” — bardziej odpowiadającego rzeczywistości, w którym istnieje ciągły ruch cen — zarówno wzrastanie, jak i opadanie cen — równanie to nie jest, zdaniem I. Fishera, już prawdziwe. W rzeczywistości bowiem na zmiany cen oddziałuje nie tylko ilość pieniądza, lecz także wiele innych czynników, jak np. utrata zaufania do banków, urodzaje i wynalazki. Można chyba powiedzieć, że I. Fisher jest przedstawicielem nieproporcjonalnej teorii pieniądza.

Szkoda, że w swojej ciekawej pracy autor nie uwzględnił np. poglądów. W Friedmana, przedstawiciela nowszej teorii ilościowej¹. Nie wydaje się także słuszne traktowanie Keynesa, jak to wynika z rozdziału III i następnych, wyłącznie jako przedstawiciela teorii dochodowej pieniądza, jeżeli w *The General Theory of Employment, Interest and Money* Keynes jest raczej zwolennikiem teorii ilościowej. Formułuje on nawet teorię ilościową dla warunków niepełnego zatrudnienia². Według Brunnera, nie ma żadnych spornych kwestii między keynesowską teorią a teorią ilościową Friedmanna, gdyż ostatnia jest częścią pierwszej. Zdaniem Brunnera, możliwe jest skonstruowanie modeli teorii ilościowej, które nie będą traktowały podaży pieniądza jako istotnej sprawy³.

Nie wydaje się, aby właściwe efekty analizy gospodarczej można osiągnąć posługując się jedynie ilościowym bądź dochodowym równaniem wymiennym. Słuszne i konieczne jest uwzględnianie przy analizie procesów gospodarczych zarówno związków dochodowych, jak i cen. Niesłuszne byłoby również dawanie pierwszeństwa teorii ilościowej bądź teorii dochodowej pieniądza, ponieważ ani pierwsza, ani druga teoria sama nie daje wystarczających wskazań do przeprowadzenia badań życia gospodarczego.

Teoria ilościowa pieniądza zaniedbuje zagadnienie kształtowania się popytu na pieniądź w zależności od dochodu. Teoria dochodowa zaniedbuje natomiast zagadnienie związków między ilością pieniądza i cenami. Rozpatruje ona, jak to podkreśla autor, stosunek zmian wielkości dochodu narodowego do zmian ilości pieniądza, uważając, że pieniądź wywiera wpływ na kształtowanie i przebieg realnych zjawisk gospodarczych zasadniczo o tyle, o ile przechodzi przez dochód (58). Teoria dochodowa nie może rozwiązać całokształtu zagadnień gospodarczych. Stosunek podaży pieniądza (M) do dochodu narodowego (Y) nie wzrasta według jakiejś stałej stopy, przy czym nie ma również ścisłej zależności między wiel-

¹ M. Friedman, *Studies in the Quantity-Theory of Money*, Chicago 1956. W książce tej znajdują się również opracowania współpracowników M. Friedmanna, a mianowicie: E. M. Lerner, J. J. Kleina, P. Cagana i W. F. Seldena.

² J. M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia procentu i pieniądza*, Warszawa 1956, s. 379.

³ K. Brunner, *Theory of Inflation and Quantity-Theory*, „Schweizerische Zeitschrift für Volkswirtschaft und Statistik” 1958, s. 510–525.

kośćmi M i Y — jak to stwierdził A. H. Hansen⁴ na podstawie analizy kształtowania się stosunku M do Y w Stanach Zjednoczonych w okresie 1800—1943. Ilość pieniądza rzeczywiście wpływa na poziom dochodu, lecz związków tych ściśle określić się nie da, ponieważ na kształtowanie się stosunku M do Y wpływają także czynniki niemonetarne. Uwaga ta dotyczy również wpływu ilości pieniądza na poziom cen. Najlepszą przeto teorią pieniądza może być taka, która jest niejako syntezą teorii ilościowej i dochodowej pieniądza⁵.

Ciekawych informacji dostarcza rozdział IV: „Wzajemne związki i uwarunkowanie zjawisk pieniężnych i realnych”, oparty głównie na A. Forstmannie⁶. Czytelnik zapoznaje się tu z trzema formami działania pieniądza, a mianowicie: kinetyczną, potencjalną i utajoną.

Niejasny jest rozdział V, poświęcony kwestii powstawania i wykorzystywania dochodu. Wynika to zapewne z tego, że autor poruszył w nim zbyt wiele zagadnień, a mianowicie: teorię procentu Keynesa, keynesowskie i pokeynesowskie poglądy na kształtowanie się funkcji skłonności do konsumpcji, problem mnożnika oraz zagadnienie oszczędności i związków między oszczędnościami i inwestycjami. Autor, chcąc dać możliwie pełną informację, dał w rezultacie tekst trudny i mało zrozumiały.

W rozdziale VI: „Problem wpływu pieniądza na przebieg realnych zjawisk gospodarczych”, autor wykorzystuje dochodowe równanie wymienne do analizy oddziaływania pieniądza na przebieg procesów realnych, badając wpływ pieniądza *ex ante* i *ex post* oraz rozpatrując wpływ pieniądza wywołany warunkami endogenicznymi i egzogenicznymi. W rozważaniach tych wykorzystuje J. Czarkowski przede wszystkim dorobek A. Forstmanna⁷, K. Wicksella⁸ oraz J. M. Keynesa⁹. Autor ponadto zapoznaje czytelnika w sposób jasny z zagadnieniem równowagi monetarnej i obiegowej.

Nie wydaje się jednak słuszne, aby dopiero w tym rozdziale czytelnik uzyskiwał informacje dotyczące teorii procentu Wicksella. Można to było uczynić wcześniej. Ta sama uwaga dotyczy keynesowskich motywów oszczędności, rozważanych dopiero w tym rozdziale.

Do ciekawych zagadnień tutaj poruszanych należy przekonywająca krytyka keynesowskiej teorii preferencji płynności. Jest ona oryginalnym dorobkiem autora. Wykazuje on mianowicie, że dążenie do zabezpieczenia sobie dostatecznej płynności — tj. zapotrzebowania kasowego — nie da się pogodzić z teorią preferencji płynności, ponieważ podstawą rozumowania Keynesa jest, jak to stwierdza autor, świadome czy nieświadome — założenie niezmiennej wartości pieniądza, co jednocześnie wyklucza wywieranie wpływu pieniądza na przebieg realnych zjawisk gospodarczych. Zdaniem J. Czarkowskiego, teoria preferencji płynności nie wyjaśnia zależności stopy procentowej od ilości pieniądza. W tym przypadku pogląd autora jest zbieżny z poglądem F. Modiglianiego¹⁰. Modigliani mianowicie stwierdza, że teoria preferencji płynności nie jest ani wystarczającym, ani koniecznym wyjaśnieniem zależności stopy procentowej od ilości pieniądza. Zależność ta może

⁴ A. H. Hansen, *Monetary and Fiscal Policy*, Nowy Jork-Toronto-Londyn 1949, s. 3—6.

⁵ Warunkom tym odpowiada w pewnym stopniu teoria D. H. Roberstona.

⁶ A. Forstmann, *Volkswirtschaftliche Theorie des Geldes*, Berlin 1955.

⁷ Ibidem.

⁸ K. Wickseil, *Geld und Kredit*, wyd. 2, Jena 1928.

⁹ J. M. Keynes, *Ogólna teoria ...*, op. cit.

¹⁰ F. Modigliani, *Liquidity Preference and the Theory of Interest and Money*, „Econometrica” 1944, nr 12, s. 45—88, przedruk w: *Readings in Monetary Theory*, Londyn 1956, s. 186—239.

być wyjaśniona tylko w „przypadku Keynesa”, tj. przy założeniu elastyczności krzywej podaży pracy, kiedy poziom zatrudnienia znajduje się poniżej pełnego.

Rozważania rozdziału VII: „Problem inflacji”, opiera autor przede wszystkim na dwóch dziełach Keynesa¹¹, jak i na pracy B. Hansena¹². Ujęcie problemu inflacji jest przy tym bardzo ciekawe i oryginalne. Autor rozróżnia inflację od rozwoju inflacyjnego. Pierwsza wywołana jest egzogenicznie, a rozwój inflacyjny endogenicznie. W pewnym stopniu porusza autor także zagadnienie deflacji i rozwoju deflacyjnego, traktując je jako przeciwieństwa inflacji i rozwoju inflacyjnego.

W rozdziale VIII: „Polityka pieniężna”, J. Czarkowski rozpatruje zadania i rolę polityki pieniężnej w życiu gospodarczym. Autor przedstawia głównie poglądy Keynesa, ponieważ są one podstawą wszelkich współczesnych rozważań na ten temat, uzupełniając je w pewnej mierze nowszymi teoriami. Należy jednak załować, że autor nie położył większego nacisku na zagadnienia związków między polityką pieniężną i fiskalną oraz nie wskazał, o ile i w jaki sposób obie te polityki się uzupełniają. J. Czarkowski podkreślił natomiast, że postulowane przez Keynesa i innych współczesnych ekonomistów środki polityki gospodarczej lepiej niż środki zalecane przez szkołę klasyczną uzbrajają współczesny kapitalizm do walki z kryzysami gospodarczymi, lecz w żadnym przypadku nie mogą przyczynić się do likwidacji sprzeczności tkwiących w systemie kapitalistycznym.

Rozdział IX poświęcony został marksistowskiej krytyce burżuazyjnych teorii pieniądza. Należałoby się zastanowić, czy słusznie postąpił autor wyodrębniając powyższe rozważania w osobny rozdział. Lepiej byłoby może gdyby krytyka ta była już uwzględniona w trakcie omawiania poszczególnych zagadnień. Mogą być jednak zdania na ten temat podzielone.

Reasumując, z zadowoleniem trzeba przyjąć fakt zapoczątkowania serii prac poświęconych współczesnej problematyce finansowej w kapitalizmie właśnie książką J. Czarkowskiego. Mimo drobnych usterek, można ją traktować jako cenne studium naukowe. Trzeba przy tym dodać, że do pracy autor dołączył bogaty wybór literatury światowej, obejmującej prawie wszystkie podstawowe i celniejsze pozycje, zarówno spośród książek, jak i artykułów.

Teoria pieniądza i polityka pieniężna w systemie kapitalistycznym J. Czarkowskiego przyczyniła się w dużym stopniu do wypełnienia luki w naszej literaturze ekonomicznej. Należy tu podkreślić, że poznanie teorii pieniężnych przyczynia się nie tylko do zwiększenia wiedzy o współczesnym kapitalizmie, lecz także umożliwia wykorzystanie, w pewnym zakresie, w ustroju socjalistycznym niektórych rozwiązań technicznych polityki pieniężnej państw kapitalistycznych, ponieważ mechanizm działania pieniądza jest zasadniczo w obu ustrojach taki sam.

Zenobia Knakiewicz

Folia Oeconomica Cracoviensia nr 1, Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, Komisja Nauk Ekonomicznych, Kraków 1960, ss. 85

Z zadowoleniem należy powitać nowe wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk pod nazwą Folia Oeconomica Cracoviensia, redagowane przez Komisję Nauk Ekonomicznych Oddziału Krakowskiego Akademii. Biorąc z dużym zainteresowaniem

¹¹ J. M. Keynes, *Ogólna teoria ...*, op. cit., oraz *How to Pay for the War*, Nowy Jork 1940. To ostatnie dzieło dało impuls wielu ekonomistom do nowego spojrzenia na zagadnienie inflacji.

¹² B. Hansen, *A Study in the Theory of Inflation*, Londyn 1953.

do ręki pierwszy jego numer, czytelnik znajduje pięć rozpraw znanych ekonomistów krakowskiego ośrodka akademickiego, z których aż trzy dotyczą zagadnień pieniężnych. Nadaremnie jednak szukałby w nim słowa wstępnego, które by informowało o charakterze czasopisma, jego przeznaczeniu lub chociażby o odstępach czasu, w jakich się będzie ono ukazywać. Dopiero z Biuletynu Informacyjnego Nowości Państwowego Wydawnictwa Naukowego dowiadujemy się, że jest to „wydawnictwo ciągłe, nieperiodyczne, ukazujące się w czterech zeszytach rocznie, publikujące artykuły wygłoszone na posiedzeniach Komisji Nauk Społecznych”¹.

Zeszyt otwiera artykuł W. Biedy *Własność socjalistyczna*. Zawiera on ciekawe teoretyczne rozważania na temat charakteru własnościowego środków produkcji w gospodarce socjalistycznej. Na wstępie autor rozróżnia pojęcie własności środków produkcji w ujęciu prawnym i ekonomicznym oraz stara się bliżej zdefiniować własność indywidualną i społeczną. W dalszej części przytacza poglądy Marksa i Engelsa na temat własności socjalistycznej oraz krytykę koncepcji „socjalizmu państwowego, centralistycznego” i „socjalizmu grupowego”, głoszonych przez ekonomistów niemarksistowskich. W części końcowej autor dokonuje charakterystyki socjalistycznej własności środków produkcji w postaci, w jakiej występuje ona w praktyce, dochodząc do ciekawych konkluzji na temat form prawidłowej realizacji w praktyce socjalistycznej kolektywizacji środków produkcji.

Wielu ekonomistów pasjonuje się obecnie zagadnieniem możliwości zastosowania w naszych warunkach rozwiniętej na Zachodzie tabelarycznej metody ujęcia bilansów gospodarki narodowej, znanej również pod nazwą przepływów międzygałęziowych. Zagadnienie to rozwija H. Brudnik w zastosowaniu do gospodarki kombinatu produkcyjnego w artykule *Planowanie produkcji w kombinacie (ujęcie krakowianowe)*. Autor stara się rozwiązać dwa problemy: 1. jaki wpływ wywołują zmiany w rozmiarach produkcji globalnej na wielkość produkcji końcowej (towarowej); 2. przyjmując poziom produkcji towarowej jako zadanie planowe, bada, jak powinna się kształtować produkcja globalna poszczególnych działów. Wprawdzie problemy te są w danej dziedzinie wiedzy dosyć elementarne, oryginalne jest jednak ich rozwiązanie przy wykorzystaniu tzw. rachunku krakowianowego. Autor podkreśla, że zastosowana metoda ma wyższość nad raczej w tym zakresie rozpowszechnioną metodą rachunku macierzowego, gdyż jest stosunkowo łatwiejsza i pozwala na szybsze dokonywanie obliczeń (w przypadku do 40–50 równań wystarczy posługiwać się zwykłym arytmetem). Dużą zaletą artykułu jest to, że stawiane problemy są analizowane nie tylko przy pomocy symboli, ale także na konkretnych danych empirycznych. Całość tych rozważań uzupełnia dodatek matematyczny, który pozwala czytelnikowi nie znającemu rachunku krakowianowego zdobyć bardziej elementarne z tego zakresu wiadomości.

Cykl rozważań dotyczących zagadnień pieniężnych rozpoczyna artykuł W. Fajansa *Struktura obiegu pieniężnego w państwach kapitalistycznych*. Autor dokonuje analizy głównych elementów struktury pieniężnej — tak aktywnych jak i biernych — w gospodarce kapitalistycznej. Opierając się na materiale statystycznym, zwraca uwagę na fakt rozrastania się w krajach kapitalistycznych akcji kredytowej banków, szczególnie zaś banków komercyjnych, co niewątpliwie wywołuje tendencje inflacyjne. Tendencjom tym przeciwdziała się w dużej mierze przez politykę otwartego rynku. Wywody swoje autor podsumowuje ujęciem elementów struktury pieniężnej w równaniu ustalającym stan obiegu pieniężnego. Faktyczny stan obiegu oblicza według danych na koniec 1957 r. dla Stanów Zjednoczonych i Niemieckiej Republiki Federalnej.

¹ Biuletyn Informacyjny Nowości Państwowego Wydawnictwa Naukowego 1960, nr 8, s. 9.

Artykuł W. Fajansa przedstawia dla czytelnika dużą wartość, przede wszystkim ze względu na swą syntetyczną, a zarazem źródłową analizę struktury obiegu pieniężnego przodujących państw obozu kapitalistycznego. Nie pozbawiony jest jednak pewnych usterek. Można mieć na przykład pewne zastrzeżenia odnośnie do używanej przez autora terminologii. Omawiając mechanizm działania polityki otwartego rynku, posługuje się on terminem „upłynnianie banków” (s. 44), co ma po prostu oznaczać pomniejszanie w bankach komercyjnych portfeli papierów państwowych w drodze wykupywania ich przez banki centralne. Termin ten jest co najmniej mało precyzyjny, należałoby go raczej zastąpić powszechnie używanym określeniem „zwiększenie płynności banków”. Brakiem artykułu jest również to, że autor dopiero w końcowej części, tj. począwszy od s. 50) powołuje się na źródła cytowanych danych statystycznych. W większości pracy tego nie czyni, mimo że szeroko posługuje się ilustracją statystyczną.

Interesujące problemy porusza następnie F. Młynarski w artykule *Przyczynę do historii równania wymiany*, interpretując poglądy K. Marksa na zagadnienie ilości pieniądza niezbędnej w obiegu. Odnośne twierdzenie Marksa wyraża Młynarski w formie równania, z zastosowaniem symboli współczesnej teorii ilościowej:

$$M = \frac{Sp}{v},$$

gdzie M — ilość pieniądza, v — przeciętna szybkość obiegu pieniądza oraz Sp — suma cen towarów.

Ponieważ tego rodzaju równanie można wydedukować jedynie z równania wymiany, autor konfrontuje równanie wymiany, jakie musiało leżeć u podstaw rozumowania Marksa, z równaniem wymiany, którym posługiwał się I. Fisher² w swej teorii ilościowej pieniądza. Różnica między nimi polega w istocie na tym, że Marks posługiwał się wielkością sumy zapłat obliczonych wg cen jednostkowych towarów w obrocie (SpQ), podczas gdy Fisher wprowadza w miejsce tego przeciętny poziom cen (P). Równanie wymiany Marksa ma poza tym analogiczną postać do równania wymiany, którym posługiwali się przedstawiciele „teorii ilościowej”, co pozwala na uznanie Marksa za twórcę tego równania. Mimo to Marks na pewno nie był zwolennikiem teorii ilościowej, w przeciwieństwie do wielu przedstawicieli tego kierunku dostrzegał on wzajemny wpływ ilości pieniądza na ceny oraz cen na ilość pieniądza. Z rozważań F. Młynarskiego wynika, że można dla pewnych celów posługiwać się równaniem wymiany, nie uznając wcale, aby teoria ilościowa pieniądza stanowiła jedyne wyjaśnienie mechanizmu pieniężnego.

Można się chyba w zupełności zgodzić ze stanowiskiem autora. Równanie wymienne może bez wątplenia mieć rozmaity charakter, w zależności od tego, jakie wartości wstawimy pod znane symbole oraz jakimi założeniami ograniczymy nasze rozważania. Jest to zresztą tylko przypomnieniem dawno znanej prawdy. Wynika to bowiem wyraźnie z wywodów samego Fishera. Jego twierdzenie dotyczące proporcjonalnego wzrostu cen na skutek wzrostu ilości pieniądza jest prawdziwe tylko przy założeniu, że niezmiennie są pozostałe czynniki uwzględnione w równaniu wymiany. Natomiast w rozpatrywanych przez niego tzw. okresach przejściowych³, charakteryzujących się ciągłym ruchem cen, odrzuca się powyższe

² I. Fisher, *The Purchasing Power of Money*, Nowy Jork, 1931.

³ I. Fisher, *ibidem*, rozdz. IV: „Disturbance of Equation and of Purchasing Power during Transition Periods”, s. 55–73. Zazwyczaj pomija się te rozważania Fishera, wiążąc jego nazwisko wyłącznie z równaniem wymiany i twierdzeniem o proporcjonalnym wpływie ilości pieniądza na ceny, prawdziwym tylko w warunkach statycznych.

założenie, a z tym i twierdzenie o proporcjonalnym wpływie ilości pieniądza na ceny. W tych warunkach nawet Fisher dostrzega obustronne oddziaływanie na siebie cen i ilości pieniądza. Wynika z tego, że w okresach przejściowych, mimo że równanie w swej zewnętrznej postaci się nie zmienia, wyrażać będzie jednak zupełnie inne związki.

Każdy, kto śledził przebieg dyskusji na temat inflacji, toczącej się na łamach czasopism ekonomicznych w latach 1957—1958, wywołanej artykułami B. Oyrzanowskiego⁴, na pewno z dużym zainteresowaniem weźmie do ręki jeszcze jeden artykuł tegoż autora, *Zagadnienia inflacji w socjalizmie*. Jest on napisany w sposób przejrzysty, a zawarte w nim myśli są na ogół jasne i precyzyjnie wyrażone, czego nie można powiedzieć o poprzednich jego na ten temat rozważaniach. Autor opiera się obecnie na sformułowaniu pojęcia inflacji przez B. Hansena, które jest pełniejsze aniżeli definicja, jaką posługiwał się B. Oyrzanowski w swoich dotychczasowych opracowaniach. Pojęcie inflacji w tym ujęciu dotyczy zarówno zbiorowego rynku przedmiotów spożycia, jak i rynku środków produkcji, łączy więc elementy obiegu gotówkowego i bezgotówkowego⁵. Z definicji Hansena wyprowadza autor także definicję luki inflacyjnej i luki deflacyjnej, kładąc nacisk na to, że nie są to pojęcia absolutne, ale względne, wyrażające stosunek popytu do podaży.

Oyrzanowski rozróżnia dwa rodzaje inflacji: początkową i pełną, czego nie robił w poprzednich swych rozważaniach. Granicę między obydwooma tymi rodzajami inflacji stanowi zapas minimalny produktów równy ilości pieniądza w obiegu. Objawy inflacji, jak również przyczyny i sposoby przeciwdziałania inflacji omawia autor oddzielnie w odniesieniu do pieniądza gotówkowego i bankowego. Zgoła marginesowo zostały natomiast potraktowane w artykule zagadnienia teorii pieniądza w socjalizmie. Wypływa to zresztą z tematyki całego artykułu, która dotyczy w głównej mierze zagadnień inflacji. W uwagach do teorii pieniądza w socjalizmie Oyrzanowski ogranicza się do wykazania, że krytyka teorii ilościowej przeprowadzona dla warunków kapitalistycznych nie ma znaczenia dla gospodarki planowej, ze względu na całkowitą zmianę warunków gospodarowania. Autor zastrzega się, że nie ma zamiaru przywracać ilościowej teorii pieniądza przypisywanego jej znaczenia w socjalizmie. Mimo to twierdzi, że przy pomocy tej teorii można obliczyć u nas ilość pieniądza, jak również wartość towarów potrzebną do prawidłowego działania systemu gospodarczego.

Wydaje się, że należy odróżnić dwie rzeczy: teorię ilościową od równania wymiennego jako instrumentu, na którym się ta teoria opiera przy wyprowadzaniu twierdzeń. B. Oyrzanowski nie rozróżnia tego wyraźnie. Należy się domyślać, że nie chodzi mu o wykorzystanie samej teorii ilościowej do wyżej wspomnianych celów, a raczej równania wymiennego, którym można się posługiwać nie będąc wcale zwolennikiem teorii ilościowej, co zostało podkreślone w omawianym poprzednio artykule F. Młynarskiego.

Rozprawy zamieszczone w pierwszym numerze Folia Oeconomica Cracoviensia zainteresują i pobudzą do twórczych refleksji naukowców, nie bez znaczenia są przy tym również i dla praktyków, szczególnie z organów planowania

⁴ B. Oyrzanowski, *Walka z niebezpieczeństwem inflacji*, „Myśl Gospodarcza” 1957, nr 1; *Jeszcze raz o teorii pieniądza i inflacji*, „Myśl Gospodarcza” 1957, nr 5; *Po raz ostatni o teorii ilościowej w socjalizmie*, „Myśl Gospodarcza” 1957, nr 10.

⁵ „Możemy mówić o pieniężnych tendencjach inflacyjnych wówczas, gdy istnieje nadwyżka popytu na zbiorowym rynku przedmiotów spożycia albo na zbiorowym rynku środków produkcji albo na nich obydwu jednocześnie, tak długo, jak długo na żadnym z nich nie występuje nadwyżka podaży wyrażona w pieniądzu” (s. 75).

gospodarczego oraz aparatu bankowego. Mogą one być także polecane jako literatura dla studentów wyższych szkół ekonomicznych. Na szczególne podkreślenie zasługuje poświęcenie pierwszego numeru w większości jednemu kompleksowemu zagadnieniu, co pozwala na pełniejsze i bardziej wszechstronne jego rozpatrzenie, przy zachowaniu zwartej formy artykułowej poszczególnych opracowań. Należy w sumie zaliczyć nowe czasopismo do w pełni wartościowych publikacji ekonomicznych, a Redakcji i czytelnikom życzyć dalszych podobnych numerów.

Emilia Denek

E. Knauthe, *Die Einheit von materieller und finanzieller Planung*, Berlin 1959, ss. 106

Zagadnienie zgodności planowania gospodarczego i finansowego nie zostało dotychczas w nauce socjalistycznej poddane gruntownej analizie teoretycznej, mimo istotnego znaczenia, jakie analiza taka może mieć dla praktyki. Tym większe znaczenie posiadają wobec tego wszelkie przyczynkowe opracowania dotyczące pewnych fragmentów wspomnianego bardzo złożonego zagadnienia. Jednym z takich przyczynków jest praca E. Knauthe.

Składa się ona z trzech rozdziałów oraz krótkiego wstępu i zakończenia. Dwa pierwsze rozdziały stanowią wprowadzenie do zasadniczych rozważań wynikających z tytułu pracy, ujętych w rozdziale III. W rozdziale I autor wyprowadza jedność planowania gospodarczego i finansowego z ekonomicznego prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki. Przedstawia tu główne proporcje i zależności występujące w gospodarce narodowej, takie jak np. między produkcją środków produkcji i konsumpcją, między akumulacją i konsumpcją, między wydajnością pracy i płacami, między konsumpcją społeczną i indywidualną itd. Jedną z takich proporcji, podstawowych dla całego procesu reprodukcji, widzi autor między gospodarką a finansami. Podkreślając ich współzależność i uznając prymat gospodarki, wskazuje następnie na niektóre związki procesów gospodarczych i finansowych. W rozdziale następnym, po rozważeniu znaczenia i możliwości stosowania w gospodarce narodowej zasady oszczędności, autor wskazuje na znaczenie jedności planowania gospodarczego i finansowego dla kontroli realizacji zasady oszczędności.

Dwa pierwsze rozdziały mają stanowić teoretyczną podstawę dla przedstawionych następnie w rozdziale III konkretnych wskazówek odnośnie do realizacji zasady jedności planowania gospodarczego i finansowego w praktyce. W rozdziale tym najpierw autor przedstawia sposoby uzgodnienia planowych zadań gospodarczych i finansowych w przedsiębiorstwach i ich nadrzędnych jednostkach, a później rozważa środki zapewniające zgodność planowania gospodarczego i finansowego na szczeblu terenowych organów administracji oraz w skali centralnej na szczeblu naczelnich organów administracji państwowej. Wskazówki w tym zakresie dotyczą kolejno na każdym z etapów planowania, na coraz to wyższym szczeblu administracji państwowej, poszczególnych faz tego planowania, od wskaźników poczynając, a na uchwaleniu i zatwierdzeniu odnośnych planów i wynikających z nich zadań planowych kończąc. Zamknięciem omawianego rozdziału jest syntetyczny przegląd poszczególnych faz planowania, przebiegających na różnych szczeblach aparatu państwowego gospodarczego i finansowego, z uwzględnieniem istniejących w tym zakresie między nimi związków.

Najcenniejszą częścią pracy jest właśnie ten ostatni rozdział. Zawiera on bardzo liczne praktyczne wskazówki dla tysięcy ogniw aparatu państwowego uczestniczących w planowaniu gospodarczym i finansowym, od przedsiębiorstw poczynając, a na organach Komisji Planowania i Ministerstwa Finansów kończąc. Wskazano tam w szczególności na zależność wyników finansowych od wielkości produkcji i wydajności pracy. Ujawniono w oparciu o jednolity plan kont liczne związki między kosztami, wynikami oraz kształtowaniem się środków finansowych przedsiębiorstwa i procesami finansowania. Podobnie analiza w zakresie budżetu i jego związków z narodowym planem gospodarczym przeprowadzona została w oparciu o klasyfikację budżetową w nawiązaniu do układu narodowego planu gospodarczego. Przedstawiono wreszcie schematy kompleksowego terytorialnego planu finansowego oraz państwowego planu finansowego i bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności.

Wprawdzie wszystkie powyższe wskazówki oparte są na obowiązujących w NRD: planie kont, klasyfikacji budżetowej oraz schematach i strukturze planów, odmiennych w szczegółach od obowiązujących w Polsce, jednak zainteresować one mogą niewątpliwie polskiego czytelnika, wskazując na kierunek istniejących powiązań.

W sumie rozdział III, zawierający cenne wskazówki dla praktyki, należy uznać za udany. Mniej udane są natomiast dwa pierwsze rozdziały, które miały stanowić teoretyczną podbudowę dla dalszych wniosków. Związki między planowaniem gospodarczym a finansowym przedstawione tam zostały w sposób bardzo ogólnikowy i wrywkowy.

Wiadomo, że ruch pieniądza tylko w pewnym zakresie wiąże się bezpośrednio z ruchem produktów, w pewnym natomiast zakresie jest od niego niezależny¹. Dlatego też analiza zgodności planowania gospodarczego i finansowego nie może się ograniczyć wyłącznie do wzajemnego zestawienia odnośnych pozycji narodowego planu gospodarczego z odnośnymi pozycjami budżetu państwa czy innych planów finansowych, jak to zresztą w jednym miejscu autor słusznie podkreśla. W planach finansowych konieczne jest ujmowanie szeregu zadań finansowych nie związanych bezpośrednio z ruchem produktów, a więc tylko pośrednio wynikających z planów gospodarczych. To jest pierwsze zagadnienie, które wymaga teoretycznej analizy.

Po wtóre, dla wzajemnych związków planowania finansowego i gospodarczego jest charakterystyczne ich częściowe tylko bezpośrednie powiązanie na szczeblu poszczególnych planów, natomiast ich całkowita zgodność dopiero w syntetycznym ujęciu bilansowym. Jest znaną rzeczą, że zadania narodowego planu gospodarczego mogą być realizowane przy różnym wzajemnym układzie poszczególnych planów finansowych². Można na przykład realizację przewidzianych w narodowym planie gospodarczym inwestycji zabezpieczyć zarówno środkami finansowymi pochodzącymi z budżetu państwa, jak i kredytami ujmowanymi w planie kredytowym, jak wreszcie środkami własnymi przedsiębiorstw ujmowanymi w ich zbiorczym bilansie dochodów i wydatków. Nieskończona ilość wariantów tych planów finansowych może być w tym zakresie zgodna z narodowym planem gospodarczym, zabezpieczając łącznie odpowiednie środki finansowe na realizację planowanych

¹ Por. Z. Fedorowicz, *Finanse w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1960, s. 45. Por. również T. Kierczyński i M. Kucharski, *Zagadnienia równowagi finansowej*, „Finanse” 1960, nr 7, s. 1–11.

² Por. M. Weralski, *Niektóre prawno-finansowe aspekty powiązań budżetu i narodowego planu gospodarczego związane z emisją pieniądza*, „Państwo i Prawo” 1959, nr 3, s. 465 i n.

inwestycji. Z narodowego planu gospodarczego bowiem bynajmniej nie wynika, że np. mają one być sfinansowane w całości lub określonej części z budżetu państwa.

Po trzecie — dla związków zachodzących między planowaniem gospodarczym i finansowym charakterystyczna jest potrzeba przewidywania na szczeblu centralnym odpowiednich rezerw finansowych. Narodowy plan gospodarczy nie może zakładać, że określone zadania gospodarcze nie zostaną wykonane lub wykonane z nadwyżką, wykonane taniej lub drożej itp. Gdyby na przykład można było przewidywać, że hutnictwo nie wykona określonych na dany rok zadań lub też wykona je w 110%, wówczas w samym planie powinny nastąpić zmiany już w okresie jego opracowywania. Wiadomo jednak na podstawie doświadczeń, że zawsze w toku wykonywania planu okazuje się, że określone zadania planowe nie zostają zrealizowane. Są one w różny sposób (częściowo, w całości lub z nadwyżką) kompensowane nadwyżkami w innych dziedzinach. Wszystko to powoduje w gospodarce finansowej nieprzewidziane zmiany. Praktyka wykazała, że celowe jest przewidywanie w planach finansowych odpowiednich rezerw finansowych, gdyż umożliwia to dostosowanie gospodarki finansowej do ulegającej zmianie sytuacji gospodarczej bez większych zakłóceń³.

Tych podstawowych rozważań, w formie bardziej rozwiniętej niż można to było uczynić na tym miejscu, brak jest w omawianej pracy. Listę braków można by zresztą przedłużyć. Na przykład tak istotne i skomplikowane zadanie planowania finansowego, jak emisja pieniądza, skwitowane zostało w pracy bardzo lakonicznymi ogólnymi sformułowaniami o konieczności dopasowaniu obiegu pieniądza z zapotrzebowaniem pieniądza gotówkowego na zapłatę dostaw towarów, usług i inne płatności. Nie ukazano w pracy w całym ich złożonym mechanizmie związków między wzrostem obiegu pieniądza a rozwojem procesów produkcyjnych. Analiza zadań poszczególnych organów planujących w zakresie koordynacji planowanych zadań gospodarczych i finansowych wychodzi z istniejącego podziału kompetencji bez oceny prawidłowości tego stanu itd. itd.

W sumie omawiana praca wprawdzie nie rozwinęła dostatecznie szeroko teoretycznych założeń związków zachodzących między planowaniem gospodarczym i finansowym oraz nie oceniła krytycznie stosowanych aktualnie w NRD rozwiązań, jednak dała w sposób usystematyzowany szereg cennych praktycznych wskazań odnośnie do wiązania planowania gospodarczego i finansowego w różnych fazach planowania i na różnych szczeblach administracji państwowej.

Marian Weralski

J. Marchal, *Comptabilité Nationale Française*, Paryż 1959, Editions Cujas, ss. 287

Rachunkowość społeczna stanowi dziś nową, wyodrębnioną gałąź wiedzy ekonomicznej. Posiada ona obecnie bardzo bogatą literaturę, a w praktyce gospodarczej w niemalże wszystkich krajach świata stosuje się różne systemy rachunkowości społecznej¹. Powstanie i rozwój tej nowej dziedziny wiedzy ekonomicznej

³ Por. J. Chodak i B. Minc, *Zagadnienia planu finansowego państwa*, Warszawa 1954, s. 34 i n.

¹ Nawet takie kraje nierozwinięte gospodarczo, jak Nigeria czy Kenia, posiadają swój system rachunkowości społecznej (patrz P. Studenski, *The Income of Nations*, Nowy Jork 1958, s. 501).

był uwarunkowany potrzebami życia gospodarczego: rozwój kapitalizmu monopolistycznego i państwowego wymagał narzędzi, które by pozwoliły ująć procesy gospodarcze w skali całego państwa². Przedmiotem badań rachunkowości społecznej jest ewidencja procesów tworzenia, podziału, konsumpcji i akumulacji dochodu narodowego. Podstawą tego systemu jest idea bilansowania się pewnych wielkości ekonomicznych typu strumieniowego³.

Szczególnie bujny rozwój tej gałęzi nauk ekonomicznych datuje od zakończenia drugiej wojny światowej. Niewątpliwie dużą zasługę w tym rozwoju należy przypisywać teorii Keynesa i jego szkole, która propagowała badania makroekonomiczne⁴. Kolebką nowoczesnych systemów rachunkowości społecznej jest Uniwersytet w Cambridge w Anglii, gdzie grupa ekonomistów pod kierunkiem R. Stone'a wypracowała już około roku 1938 system rachunkowego ujęcia podstawowych zaszczości w gospodarce narodowej, a przede wszystkim procesów tworzenia i podziału dochodu narodowego⁵. W piśmiennictwie ekonomicznym, system wypracowany w Cambridge zyskał sobie miano systemu klasycznego. Francuski system rachunkowości społecznej wyrósł w oparciu o dorobek systemu klasycznego.

Recenzowana książka traktuje o rachunkowości społecznej we Francji. Autorem jej jest jeden z wybitniejszych współczesnych ekonomistów francuskich, profesor ekonomii politycznej na wydziale prawa w Paryżu. Praca J. Marchala jest opisem i analizą obecnego systemu rachunkowości społecznej we Francji. Dzieli się ona na trzy części (poza wstępem): część I traktuje o produkcji jako przedmiocie badań rachunkowości społecznej, część II jest właściwym opisem współczesnego systemu rachunkowego ujęcia podstawowych zaszczości w gospodarstwie narodowym, część III stanowi ocena przydatności rachunkowości społecznej jako instrumentu analizy ekonomicznej. Poszczególne części dzielą się z kolei na liczne rozdziały i podrozdziały, co daje całości dużą przejrzystość i zwartość wewnętrzną. Tak bogatą i rozległą tematykę, jaką stanowi rachunkowość społeczna, zdołał autor ująć na 266 stronicach małego formatu. Pod tym względem J. Marchal nie odbiega od swych rodaków, którzy właśnie tak świetnie potrafią klasyfikować materiał i ujmować go w sposób encyklopedyczny. Oczywiście, takie krótkie a zarazem syntetyczne ujęcie pociąga za sobą pewne uproszczenia w przedstawieniu zagadnień i powierzchowności w traktowaniu wielu z nich. Jednak tego rodzaju praca ma swój sens: autor chciał dać w niej przegląd i analizę całości systemu. Wiele spornych, wycinkowych problemów związanych z tematem musi być z konieczności wyeliminowanych, mogą one znaleźć swoje opracowanie w artykułach czy monografiach.

Wstęp w tej książce jest bardzo krótki. Autor przedstawia w nim genezę francuskiego systemu rachunkowości społecznej oraz jego cele. Fakt, że wstęp jest bardzo krótki stanowi pewien mankament pracy: autor nie przedstawił procesu wykształcenia się francuskiego systemu rachunkowości społecznej, co — moim zdaniem — winno tu znaleźć miejsce. Nie wspomina on o rachunkowości społecznej okresu powojennego aż do roku 1955. Francuska rachunkowość społeczna w tym czasie opierała się całkowicie na klasycznym systemie z Cambridge⁶.

² Por. O. Lange, „*Ekonomia polityczna*”, t. I, Warszawa 1959, s. 264.

³ Por. T. Peché, *Rachunkowość przedsiębiorstw a rachunkowość społeczna*, Warszawa 1959, s. 29.

⁴ Patrz s. 21 recenzowanej książki.

⁵ Pierwszych źródeł rachunkowości społecznej można by się doszukiwać w pracach G. Kinga i W. Petty'ego (XVII w.) oraz przede wszystkim w *Tableau économique* F. Quesnaya (XVIII w.).

⁶ For. R. Barre, *Economie politique*, t. I, Paryż 1957, s. 255.

Około roku 1955 Francuzi wypracowali sobie własny, oryginalny system rachunkowości, który odszedł od systemu z Cambridge, choć z niego, historycznie rzecz biorąc, wyszedł. Należałoby również wykazać różnicę między systemem francuskim a systemem angielskim. Owszem, na s. 23 autor wskazuje na rys różniący te dwa systemy: system francuski zmierza raczej do wykazania procesu tworzenia i podziału dochodu narodowego niż ujmowania samych wyników działalności gospodarczej społeczeństwa, jak to ma miejsce w systemie angielskim. Inną zasadniczą różnicą, o której nie wspomina autor recenzowanej książki, jest to, że w systemie francuskim podział dochodów jest dokonywany według grup społecznych i instytucji, które te dochody otrzymują (np. gospodarstwa domowe, przedsiębiorstwa, administracja), w systemie angielskim natomiast kryterium podziału jest rodzaj dochodów⁷.

Autor, poprzez milczenie, nie uznaje jakiegoś długu wdzięczności systemu francuskiego w stosunku do systemu angielskiego, a tego rodzaju zobowiązania jednak istnieją w rzeczywistości.

W części I, po wstępie, autor poddaje rozważaniom produkcję społeczną z punktu widzenia rachunkowości społecznej. Oczywiście, przyjmuje on tu burżuazyjny punkt widzenia i stąd szereg usług, które z marksistowskiego punktu widzenia nie są produkcyjnymi, wchodzi w skład produktu społecznego. Na produkt społeczny można patrzeć jako sumę produktów, sumę dochodów oraz sumę wydatków. Tym trzem aspektom produktu społecznego autor poświęca cały drugi rozdział części I. Liczne są trudności statystycznego ujęcia wielkości produktu społecznego; przede wszystkim ceny są jednostką miary bardzo heterogeniczną i stanowią znaczną przeszkodę we właściwym ewidencjonowaniu poszczególnych części składowych produktu społecznego. Temu też zagadnieniu autor przeznaczył w tej części szereg podrozdziałów. Cała ta pierwsza część książki jest przedstawiona w sposób wcale poprawny i przejrzysty⁸. Czytelnik po przeczytaniu tej części, zyskuje pełen pogląd na liczne problemy związane z szacunkiem produktu społecznego.

Część II pracy stanowi właściwy opis francuskiego systemu rachunkowości dochodu narodowego. Włączono tutaj również opis systemu przepływów międzygałęziowych oraz przepływów finansowych, które wchodzi w skład zbioru dokumentów o tzw. rachunkach narodowych, sporządzanych przez specjalną komórkę Ministerstwa Finansów. Należałoby jeszcze, zdaniem recenzenta, do pracy pretendującej do przedstawienia całokształtu rachunkowości społecznej włączyć system rachunkowości tzw. kapitału społecznego, czyli ewidencji majątku narodowego. Szacunki majątku narodowego nie są dokonywane we Francji w sposób systematyczny, ale ten system wchodzi w skład rachunkowości społecznej⁹. W książce L. Vallona na ten sam temat, wydanej rok wcześniej we Francji, problemowi ewidencji majątku narodowego poświęcony jest cały rozdział¹⁰. Mimo tej luki praca J. Marchała

⁷ Por. R. Barre, op. cit., t. II, s. 9, oraz A. Piettre, *Histoire de la pensée économique et analyse des théories économiques contemporaines*, Paryż 1959, s. 397.

⁸ Ta poprawność występuje oczywiście w ramach burżuazyjnych założeń metodologicznych. Nie tutaj miejsce na krytykę tych założeń z punktu widzenia marksistowskiego. Zostało to uczynione w licznych opracowaniach dotyczących dochodu narodowego (patrz np. B. Minc, *Zagadnienia dochodu narodowego*, Warszawa 1950, s. 191 i n.).

⁹ Nie wszyscy autorzy są zgodni co do tego, czy system ewidencji „kapitału społecznego” wchodzi w skład rachunkowości społecznej. Patrz np. S. I. Sigei, *A Comparison of the Structures of three Social Accounting Systems*, w: *Input-Output Analysis: an Appraisal*, Princetown 1955, s. 253.

¹⁰ L. Vallon, *La France fait ses comptes*, Paryż 1958, rozdz. IV, s. 42–49.

ma przewagę nad wyżej wspomnianą książką dzięki przejrzystości i jasności przedstawienia systemu rachunkowości społecznej. Zagadnienia te są w dużej mierze techniczne i dlatego sposób przedstawienia systemu ma tutaj dużą wagę. J. Marchai wyjaśnia czytelnikowi zawiły system kont narodowych w sposób niemalże obrazowy, przy pomocy wielu schematów i przykładów. Jeżeli jednak system kont podmiotowych i przedmiotowych oraz ich powiązania zostały szeroko i jasno omówione w książce, to sama „tablica ekonomiczna”, która jest zbiorczym zestawieniem danych z kont, nie została przedstawiona w sposób wyodrębniony, jak niewątpliwie na to zasługuje. Czytelnik niełatwo może dostrzec powiązania systemu kont z „tablicą ekonomiczną”, która jest centralną figurą w całokształcie francuskiego systemu rachunkowości społecznej. Tablica transakcji finansowych natomiast, która wchodzi w skład dokumentów publikowanych w ramach rachunkowości społecznej, jest bardzo jasno i precyzyjnie przedstawiona czytelnikowi. Sama tablica ekonomiczna daje pewien opis zbiorczy przepływów finansowych gospodarstwa narodowego; przede wszystkim w postaci konta kapitałowego. Tablica operacji finansowych idzie dalej w tym opisie: wskazuje ona na transakcje finansowe, które dokonywane są między podmiotami gospodarującymi a tzw. pośrednikami finansowymi (tj. przede wszystkim budżetem państwa i bankami).

Nieporozumieniem terminologicznym jest natomiast nazwana przez autora francuskich tablic input-output tablicami stosunków międzygałęziowych. Na ogół w innych opracowaniach mówi się o nich jako o tablicach kupna i sprzedaży i pod taką nazwą występuje ona w publikacjach oficjalnych¹¹. Francuskie tablice zakupów i sprzedaży sektorowych są swoistą mutacją tablic sporządzonych metodą input-output W. Leontiewa. Istnieją jednak istotne różnice między nimi. Przede wszystkim tablice francuskie są przedstawione w dwóch częściach, osobno tablica zakupów i osobno tablica sprzedaży; ujmuje się tutaj zakupy, a nie zużycia, jak w tablicach W. Leontiewa; wykazywane są pełne stany zapasów, a nie salda ich zmian oraz — rzecz bardzo ważna — w systemie francuskim występuje sumowanie transakcji w różnych ogniwach obrotu, w systemie W. Leontiewa natomiast przepływy są liczone na szczeblu przedsiębiorstw produkcyjnych¹². O tych różnicach między tablicami zakupów i sprzedaży a tablicami sporządzanymi metodą W. Leontiewa, J. Marchai nie mówi w swej książce, choć nazywa on francuskie tablice tablicami input-output (s. 197).

W części III recenzowanej książki autor rozpatruje rachunkowość społeczną z punktu widzenia jej przydatności w charakterze instrumentu analizy ekonomicznej. Jest to część, w której autor wykonał najwięcej inwencji twórczej; jego ocena jest oryginalna zarówno pod względem formy ujęcia, jak również i samej treści. J. Marchai zdaje sobie sprawę, że instrument ten jest mało doskonały. Obecny stan francuskiego systemu rachunkowości społecznej jest niezadowalający tak z punktu widzenia pewnych koncepcji teoretycznych leżących u jego podstaw, jak również i z punktu widzenia statystycznego. Koncepcja oraz kategorie, którymi się w nim operuje, są bardzo schematyczne, a metody mierzenia poszczególnych wielkości opierają się na niepełnych obserwacjach. Poważnym mankamentem tego systemu jest również to, że wielkości ekonomiczne ujmowane w tym systemie są przedstawione w postaci zbiorczej, co uniemożliwia uzyskanie bardziej szczegółowych danych potrzebnych w praktyce gospodarczej; z drugiej strony jednak należy sobie zdawać sprawę z tego, że bardziej szczegółowe ujmo-

¹¹ Por. *ibidem*, s. 77.

¹² Por. K. Porwit, *Metody rachunku społecznego. Francuskie tablice gospodarki narodowej*, „Gospodarka Planowa” 1957, nr 7/8, s. 71.

wanie tych wielkości oznacza znaczne rozbudowanie systemu rachunkowości społecznej i w konsekwencji powoduje znacznie trudniejsze odczytywanie zapisów w systemie rachunków narodowych lub nawet samej tablicy ekonomicznej. Opinia profesora J. Marchała jest pod tym względem zbieżna z opinią największych znawców tego zagadnienia we Francji¹³.

Rachunkowość społeczna jako instrument analizy ekonomicznej wyrasta z podłoża nauki ekonomicznej i może postępować naprzód tylko pod kontrolą teorii ekonomicznej. Rezultaty, do jakich dochodzi przy pomocy tego systemu, oddziałują z kolei również na samą teorię ekonomiczną. Przede wszystkim jednak rachunkowość społeczna jest cennym instrumentem dla praktyki gospodarczej. Poważna jest również rola rachunkowości społecznej w przewidywaniu gospodarczym; służy ona przy ustalaniu tzw. rachunkowości „prospektywnej”, którą ustala się *ex ante* jako przewidywanie przyszłych zaszczości ekonomicznych w tym samym układzie co rachunkowość społeczna, ustalona *ex post*.

W konkluzji można stwierdzić, że praca J. Marchała jest cennym opracowaniem monograficznym francuskiego systemu rachunkowości społecznej. Mimo luk istniejących, zdaniem recenzenta, w tej książce, stanowi ona w pełni wartościowe źródło informacji o traktowanym zagadnieniu. Zarówno jej treść, jak i forma ujęcia tematu, jest godna jej autora — wybitnego teoretyka ekonomii. Interesujący się tą problematyką znajdzie w niej pełen i przejrzysty obraz współczesnej francuskiej rachunkowości społecznej.

Zygmunt Kowalczyk

¹³ Np. P. Mendès-France, który jest przewodniczącym Komisji Rachunków Narodowych we Francji, dostrzega te same mankamenty we francuskim systemie rachunkowości społecznej w przedmowie do wyżej cytowanej książki L. Vallona oraz profesor F. Perroux, który uchodzi we Francji za wyrocznię w sprawach rachunkowości społecznej, również podnosi te same obiekcje w postawie do tej samej książki.